

# Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 49

Ł

Rok 66

Piątek, dnia 28 lutego 1936

## Zbrojny zamach stanu w Japonii

# Zamordowanie premiera i kilku ministrów

3 000 żołnierzy opanowało ministerstwo spraw zagranicznych oraz inne urzędy — Bunt przeniósł się na miasto  
Lista ofiar pomordowanych — Buntownicy opowiadają się za cesarzem — Pułki gwardji cesarskiej wystąpiły już przeciw powstańcom



Admirał Okada,

premier rządu japońskiego, zamordowany o wschodzie słońca przez zamachowców wojskowych.

London. (Tel. wł.) Ag. Reutersa przynosi z Szanghaju sensacyjną wiadomość o dokonaniu zamachu wojskowego w Tokio dziś we wczesnych godzinach.

London. (Tel. wł.) Dalsze wiadomości z Tokio potwierdzają dokonanie zamachu stanu. Wyszedł on z kół, które już od dłuższego czasu domagały się ustąpienia rządu i powołania do steru osób wolnych od wpływów zakulisowych klik. Czy zamach się udał, trudno w tej chwili osądzić.

Pewne japońskie koła wojskowe, rozporządzające w kraju dużymi wpływami, domagają się powierzenia im kierownictwa polityki zagranicznej oraz przeprowadzenia zasadniczych reform wewnętrznych. Żądają mianowicie kontroli państwowej nad przemysłem i handlem, usunięcia wpływów wielkiego kapitału, sprawiedliwego rozłożenia ciężarów, oraz rzeczywistej pomocy dla sier pracujących.

Celem zamachu jest ustanowienie rządu wojskowego, opartego na zjednoczonym narodzie.

Szanghaj. (PAT). Dotychczas niepotwierdzone wiadomości z Tokio, według Havasa, w następujący sposób przedstawiają położenie w stolicy Japonii:

3.000 żołnierzy opanowało ministerstwo spraw zagranicznych oraz inne urzędy. Wielu ministrów zostało zamordowanych, wśród nich minister finansów Takahaszi. Ogłoszono stan wojenny.

### Kim są zamachowcy?

Szanghaj. (PAT.) Zamach został dokonany przez 3 pułk piechoty, należący do garnizonu tokijskiego. O wschodzie słońca żołnierze zajęli,

pomimo oporu straży, rezydencję premiera, min. spraw wewn. i główną komendę stołecznej policji.

Pułki gwardji cesarskiej już wystąpiły przeciwko powstańcom.

### Gdy odjechali do Mandżurji...

London. (PAT). Reuter donosi z Szanghaju:

Według wiadomości otrzymanych z Tokio, bunt trzeciego pułku nastąpił w chwili, gdy załadowywano go do Mandżurji. Żołnierze, którym rozdano naboje, pod dowództwem pewnej liczby oficerów zajęli punkty strategiczne miasta.

Według skąpych wiadomości otrzymanych w Pekinie z Mandżurji, tokijski zamach stanu nie jest wymierzony przeciw tronowi. Zbuntowani oficerowie i żołnierze oświadczają, iż popierają cesarza. Zamachowcy spotkali się z nieznacznym oporem kiedy zajmowali gmachy państwowe. Później jednak wybuchły w mieście rozruchy, a w kilku miejscach zaczęły szerzyć się pożary.

### Ranni i zabici

Szanghaj. (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości z Tokio, zamordowani są przez zbuntowane wojsko piątego baonu trzeciego pułku pierwszej dywizji piechoty premier Okada, minister finansów Takahaszi i b. premier adm. Saito. Minister marynarki, adm. Osumi, jest ciężko ranny. O min. spraw wewnętrznych, bar. Goto, krążą sprzeczne pogłoski, według jednych bar. Goto jest ciężko ranny, według innych wyszedł cało z dzisiejszych wydarzeń.

Ranni są: szef policji Oguri, generał inspektor szkół wojskowych, gen. Watanabe, i przewodniczący partii Sejukaj Suzuki. Ranniony szef policji Oguri zdołał zgromadzić oddziały policji dla walki z powstańcami, na których czele stoi pułk. Nonaka. Dwunastotysięczny oddział gwardji cesarskiej otrzymał rozkaz zdławienia powstania.

Policja pod wodzą rannego Oguri stoczyła prawdziwą bitwę z powstańcami, którzy natarli na willę hr. Makino — strażnika pieczęci prywatnej cesarza. W walce tej po obu stronach padło wielu zabitych, a hr. Makino jest ranny. Odparci od willi Makino, powstańcy uderzyli na gmach min. sprawiedliwości i zajęli go. Ministerstwo marynarki, widocznie uprzedzone o zamachu, sprowadziło z Jokozuka oddział piechoty morskiej, który strzeże gmachu.

Zaprzeczono pogłoskom o zamordowaniu księcia Sajondzi, zniechęconego przez młodych oficerów.

Ogłoszono urzędowo, że funkcje premiera obejmuje minister spraw wewnętrznych, bar. Goto.

London. (Tel. wł.) Przedstawicielstwo Banku Japońskiego w Londynie otrzymało potwierdzenie doniesienia o zamordowaniu przez puczystów

ministra skarbu Takahaszi. Zamordowany był od roku 1911 gubernatorem Banku Japońskiego i kilkakrotnym ministrem skarbu.

### Zamach zamienił się w rozruchy

Paryż. (PAT). Havas donosi z Szanghaju:

Minister spraw zagranicznych Hirota i podsekretarz stanu Szigemitsu nie ucierpieli podczas dzisiejszych zajęć.

Zamach stanu, w którym początkowo brali udział tylko wojskowi, zamienił się później w rozruchy, którym towarzyszyły akty gwałtu i rabunku. W wielu miejscowościach wybuchły pożary.

Szanghaj. (PAT). Zbuntowane w Tokio oddziały wojska, jak donosi Reuter, posługiwały się karabinami maszynowymi. Wśród ofiar walki znajduje się szef policji stołecznej. Ulice stolicy są przepelnione wojskiem.

Cudzoziemcom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Według ostatnich wiadomości, wszędzie panuje już spokój.

### Rozkaz stłumienia powstania

Szanghaj. (PAT). Gwardja cesarska, licząca 12.000 żołnierzy, otrzymała rozkaz stłumienia powstania w Tokio.

London. (Tel. wł.) Jak donoszą, z Tokio, minister marynarki zawiadzał do stolicy pierwszą eskadrą morską. Druga eskadra odplynęła do Osaka. Zadaniem jednostek marynarki wojennej ma być utrzymanie spokoju i ładu w obu miastach. Z Yokosuka przybyły do jednej z dzielnic w stolicy japońskiej większe oddziały wojsk marynarskich.

### Takahaszi żyje!

Szanghaj. (PAT). Wbrew poprzednim wiadomościom ks. Sajondzi, minister Takahaszi i doradca finansowy dworu Ikki nie padli ofiarą zamachowców.

## Urzędowy komunikat o zamachu

W Tokio ogłoszony został stan wyjątkowy

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi:

Ministerstwo wojny ogłasza następujący komunikat: Dziś o godz. 5-ej zrana kilka grup młodych oficerów zaatakowało członków rządu i gmachy państwowe. Zaatakowano po pierwsze urzędową rezydencję premiera Okada, który został na miejscu zamordowany. Po drugie zaatakowano mieszkanie strażnika tajnej pieczęci, admirała ks.



Hrabia Korekyo Tokohashi,

ministre finansów Japonii, który zginął z rąk zamachowców wojskowych

### Nowy premier

London. (Tel. wł.) Tutejsza ambasada japońska otrzymała z Tokio wiadomości, według których obowiązki premiera japońskiego objął tymczasowo minister spraw wewnętrznych Goto. Wiadomości o śmierci ministra Goto tem samem zostały ostatecznie zdementowane.

Singapur. (PAT). Otrzymało tu telegraficzny komunikat japońskiego M. S. Z., który stanowczo przeczy, jakoby Japonia znajdowała się w stanie przesilenia państwowego. Komunikat głosi, że nie proklamowano stanu wojennego w całej Japonii, a jedynie w Tokio. Banki i giełda, a także sklepy są czynne normalnie.

### Osumi tworzy nowy rząd

Nowy Jork. (PAT). Według wiadomości, otrzymanych z Tokio, admirał Osumi otrzymał rzekomo misję stworzenia nowego rządu.

Osumi jest obecnie ministrem marynarki.

Saito, który również został zamordowany. Po trzecie uderzono na mieszkanie szefa szkół wojskowych, generała Watanabe, który także na miejscu został zabity. Po czwarte zaatakowano willę Itoja w Jugawara (pod Tokio), gdzie mieszka b. strażnik tajnej pieczęci, hr. Makino, którego los dotąd jest nieznany. Po piąte uderzono na lokal urzędowy marszałka dworu, hr. Suzuki, który jest ciężko ranny.

Szesty kolej napad skierowano na mieszkanie prywatne min. finansów Takahashi, który jest ciężko ranny. Wreszcie siódmy napad wymierzony był na wydawnictwo „Asachi-Szim-bun”.

Wobec tych wydarzeń ministerstwo wojny ogłosiło stan wyjątkowy w Tokio i wydało odpowiednie zarządzenia garnizonowi w Tokio. Ministerstwo marynarki wezwało pierwszą eskadrę

do Tokio, a drugą do Osaka, dla utrzymania spokoju i ładu. Do Tokio przybędą w czwartek oddziały piechoty morskiej, wezwane z Jokosuka. Wezwano też do Tokio oddziały marynarki z Jokohamy.

Stan wyjątkowy w Tokio obowiązuje od godz. 15. Urzędowo ogłoszono, iż jest to zarządzenie, mające na celu utrzymanie spokoju i porządku. W stolicy panuje całkowity spokój.

## Powstańcy trzymają się w gmachu policji

*Szef policji przygotowuje atak na gmach*

Szanghaj. (PAT). Według wiadomości z Tokio, powstańcy trzymają się dotychczas w gmachu komendy policji. Oguri, szef policji, przygotowuje atak na gmach.

Ministerstwo marynarki obsadzone

jest przez wierne rządowi oddziały strzelców morskich. Inne gmachy państwowe, cała dzielnica pałacu mikada i punkty strategiczne stolicy są również strzeżone przez wojska, wierne rządowi.

## Rządy Hiszpanji w rękach komunistów

*Znamienne stwierdzenia pism angielskich*

Londyn. (Tel. wł.) Jedno z pism angielskich podkreśla we wstępnym artykule, że nowym gabinetem hiszpańskim w gruncie rzeczy kierują komuniści. Aktualnie stało się teraz przy-

pomnienie słów Trockiego: „Teraz kolej na Hiszpanję”.

Niebezpieczeństwo komunistyczne wciąż niepokoi świat. Coraz to nowe macki komunistyczne zostają ujawnione.

## Nie obiecuj — gdy dać nie chcesz...

*Niezwykły spór o wygraną w loteryję*

Katowice. (Tel. wł.) Urzędnik samorządowy p. K., zamieszkały na terenie pow. pszczyńskiego, zakupił w lecie ub. r. dwie ćwiartki losów Loterii Państwowej, z których jedna przeznaczona była dla znajomego. Ponieważ jednak znajomy jego nie mógł wykupić zamówionej ćwiartki, p. K. odstąpił ją swemu koledze biurowemu, p. N., zwracając się do niego po wręczeniu zakupionej ćwiartki: — Ale jeżeli pan wygra, da pan coś!

— Oczywiście — odpowiedział nabywca losu.

Po kilku tygodniach p. N. otrzymał telefoniczną wiadomość, że na jego

numer losu padła wygrana w sumie 100.000 zł. Po chwili zjawił się u niego p. K., przypominając mu obietnicę i domagając się wypłacenia 2.000 zł, na co jednak nie chciał się zgodzić p. N. Sprawa oparła się o sąd okręgowy w Katowicach, który po rozpatrzeniu skargi oddalił żądanie p. K. Sprawa skierowana została do Sądu Apelacyjnego, który uchylił wyrok pierwszej instancji i przekazał spór do ponownego rozpatrzenia sądowi okręgowemu.

Ciekawy ten spór rozpatrzony będzie w najbliższych dniach.

## 100 hitlerowców aresztowano na Górnym Śląsku

*Senator Panta o działalności hitlerowców — Zainteresowanie zagranicą*

Warszawa (Tel. wł.) Według doniesień z Katowic, wykrycie nielegalnej organizacji hitlerowskiej na Śląsku pociągnęło aresztowanie 100 osób, z pośród których zwolniono 25, a przeciw 75 wdrożono postępowanie karne. Podczas rewizji znaleziono dokumenty, dowodzące, że organizacja prowadziła propagandę za oderwaniem od Polski terytorjum Śląska.

W ulotkach propagowano, że wkrótce ma nastąpić nowy plebiscyt na Śląsku i on zadecyduje o zmianie granic państwa polskiego. Hitlerowcy wzywali ludność niemiecką Śląska do przygotowań do plebiscytu. W mieszkaniach aresztowanych znaleziono w dużej ilości tajną bibułę propagującą oderwanie od Polski Śląska. Jest rzeczą charakterystyczną, że w legalnych bibliotekach Volksbundu znaleziono nielegalne pisma hitlerowskie.

Z dokumentów, które wpadły w ręce władz, wynika, że właściwi przy-

wódcy irrydenty przebywają poza granicami Śląska Górnego. Legalnie istniejące organizacje niemieckie wypierają się wszelkiej łączności z irrydentą.

Organ byłego sen. Panta „Der Deutsche und Polen” ponownie demaskuje nielegalny ruch hitlerowski i stawia pytanie, jakie istnieją faktycznie różnice pomiędzy legalnymi i nielegalnymi organizacjami hitlerowskimi w Polsce. Pismo to twierdzi, że trudno jest dać zadowalającą odpowiedź na to pytanie, gdyż istnieją ogromne trudności odróżnienia legalnego i nielegalnego ruchu hitlerowskiego.

Wiadomości o aresztowaniach znalazły silny odbiór zagranicą, zwłaszcza w Anglii. Pisma wezwały swoich korespondentów w Warszawie, aby nadsyłali szczegółowe i obszerne informacje o działalności hitlerowców wymierzonych przeciwko państwu polskiemu. (w)

## Echa „złodziejstw i świństw” w lasach państwowych

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydium zarządu związku leśników zwróciło się przed paru dniami do pos. Kozickiego po jego oświadczeniu o „złodziejstwach i świństwach” w lasach państwowych. Ponieważ jednak pos. Kozicki na list nie odpowiedział, związek podał do wiadomości publicznej oświadczenie, którego zakończenie brzmi, jak następuje:

„Prezydium stwierdza, że p. dr. Kozicki swoich bezpodstawnych zarzutów nie cofnął, w udzielonych wyjaśnieniach niczego nie wyjaśnił, wykazał tylko przez swe wykrętne tłuma-

czenia, że nie rozumie wartości czei ludzkiej, którą uważa się lekkomyślnie szarpać, postępując w ten sposób wbrew podstawowym zasadom moralności publicznej.”

Oświadczenie podpisał prezes, wiceprezes, oraz sekretarze. (w.)

## Nadzwyczajna danina majątkowa w rolnictwie

Warszawa (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu zarządziło, ażeby urzędy skarbowe rozesłały bezwzględnie przed 15 kwietnia b. r. zawiadomienia o wysokości nadzwyczajnej daniny majątkowej w rolnictwie. Zaliczka musi być zapłacona do 30 kwietnia.

## Zwinięty etat

Warszawa (Tel. wł.) Wobec skasowania urzędu zastępcy głównego komendanta policji państwowej, przestał pełnić funkcje nadinspektor Geib. (w)

## Nowy podsekretarz stanu w min. skarbu

Warszawa. (PAT). Pan Prezydent R. P. mianował p. Ferdynanda Świtalskiego, dotychczasowego dyrektora izby skarbowej w Poznaniu podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu.

## Próba

### z traktorem motorowym

Gdynia. (Tel. wł.) W porcie gdyńskim dokonano znów próby używania traktora motorowego, jako środka pomocniczego do przetaczania wagonów. Próby dały dobre wyniki, wobec czego zastosowanie traktorów przyczyni się usprawnienia ruchu kolejowego w porcie gdyńskim, który cierpi na duże niedomagania. (p)

## Sensacyjne aresztowanie w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.) Sędzia śledczy w Gdyni aresztował Leonarda Wilczyńskiego, byłego naczelnika wydziału finansowego w komisariacie rządu miasta Gdyni. Aresztowanie nastąpiło na

zlecenie sędziego śledczego dla spraw specjalnej wagi sądu okręgowego w Warszawie p. Grabowskiego.

Aresztowanego przewieziono natychmiast pod eskortą do Warszawy do dyspozycji sędziego śledczego. Szczegółów tej sprawy, która wywołała tu wielkie poruszenie, nie podaje się z uwagi na prowadzone śledztwo. (p)

## Dekrety nominacyjne

Warszawa. (Tel. wł.) Od poniedziałku rozpocznie się doręczanie dekretów nominacyjnych, zapowiedzianych ostatnio. (w.)

## Zatrzymanie tajemniczego osobnika w Brześciu

Brześć n. Bugiem. (PAT). Na stacji Brześć Centralny policja zatrzymała osobnika, podającego się za obywatela włoskiego i legitymującego się poświadczeniem o rejestracji na nazwisko Friderico Guirri. Zatrzymany oświadczył, że zbiegł z frontu abisyńskiego. Policja zbiega zatrzymała celem sprawdzenia podanych przezeń oświadczeń.

## Żądania Boussaca

Warszawa. (Tel. wł.) Boussac domaga się obecnie za 98 tys. sztuk akcji żyrardowskich 12 milj. zł. Ponieważ przedstawiciele akcjonariuszów zgodzić się na tę kwotę nie mogą, rokowania przerwano. (w)

## Wyznawcy „kultury” i „poezji”

Mowy hr. Rostworowskiego i ks. Radziwiłła, wygłoszone na ostatnim posiedzeniu senatu, właściwie nie były zbyt wielką niespodzianką dla obywateli narodowego, jakby można wnosić z dość silnego echa, jakie te mowy wywołały na łamach prasy rozmaitego autoramentu. Były one nakręcone na wspólną nutę: „I chciałbym i boję się...” Chodzi tutaj oczywiście o kwestję żydowską. Nasi panowie arystokraci, wierni obyczajom swego klanu, poruszając sprawy nawet tak drastyczne i tak przyziemne i tak brutalne, jak antysemityzm, ani na chwilę nie zatrucili dobrych manier, subtelności i wielkopańskiego na świat spojrzenia. Dalecy od namietności pierwotnego tłumy, rozstrzygali kwestie na wyżynach „kultury”. Obaj byli kubek w kubek do siebie podobni, gdy jak djabł święconej wody odrzekiwali się od jakichkolwiek sympatyj antysemickich. Obaj wyrażali w równym stopniu obrzydzenie dla tak „niekulturalnych” objawów. Obaj w równym stopniu pomstowali na „zdziczenie” i „chamstwo”. Mogłoby się mieć przez chwilę wrażenie, że oni a kultura to jedno, tak się na nią powoływali. Cóż dziwnego? Jedna i ta sama matka ich wydała. A dla tej matki zawsze najwyższym dobrem była przedewszystkiem „kultura”. W imię tej więc „kultury” kazała Radziwiłłom zdradzić ongiś kraj dla władcy z kraju o wyższej kulturze, w imię tej samej „kultury” nasi „jaśnie oświeceni” wycierali boki na dworze J. C. Mości Franciszka Józefa lub Wilhelma, którzy to imperatorowie przecież byli uosobnieniem najwyższej kultury, łasili się o dostojęstwa i godności, występując przeciwko „barbarzyństwu” patriotyzmowi, głosząc wzamian ugodę i lojalność.

Dzisiaj się nic nie zmieniło. Jak dawniej tak i dziś karmazyni całują stopy bóżka kultury. Ale przecież jakoś żyć trzeba, trzeba dostosować się do klimatu epoki, w której się żyje, czyli mniej filozoficznie powiedziawszy: „gdy się wlezie między wrony, trzeba krakać jak i ony”. A więc pp. Radziwiłł i Rostworowski nie omieszkali dać przykładu swemu stanowi wsku wobec 3 milionów Żydów w Polsce i „ich oświeconych” najchętniejby była za emigracją żydowską. Przemówiła tutaj najwyższa wyrocznia i zaaplikowała nieznany nikomu dotąd środek na dolegliwości Rzplitej. Trzebaż dopiero było ks. Radziwiłła i hr. Rostworowskiego, by ten środek odkryć. To nic, że ten pomysł „ludzi kulturalnych” zalatuje trochę „barbarzyńską Hitlerją”. Przecież znacie to nowoczesne zawołanie arystokracji z szopki Karpińskiego: „Raz na lewo, raz na prawo, wciąż wypada zmieniać front”.

A jednocześnie ich urzędowy or-

gan, „Czas” dostrzega w kwestji żydowskiej poważne dysproporcje: „Ani czynu zbrojnego Legionów, — pisze on — ani walk politycznych Józefa Piłsudskiego z trzema największymi mocarstwami Europy, nie możemy zrównać z walką antysemicką, nie możemy tego uczynić nawet wtedy, gdyby ta walka w równie krótkim czasie, w jakim Piłsudski odzyskał wolność, miała przynieść emigrację trzech milj. Żydów z Polski. Zestawiać te rzeczy w jednym rzędzie znaczy naszym zdaniem, zatracać zupełnie pojęcie dysproporcji politycznej”. W dalszym ciągu to zrównanie żydostwa z trzema zaborcami, znaczenie, jakie walce z Żydami pragną nadać nacjonałiści „Czas” nazywa wręcz zjawiskiem niepokojącym.

Wiemy dla kogo to może „zjawiskiem niepokojącym” i w czym interesie leży przywoływać przed oczy ludzi, zajętych poważną, realną pracą nad odrodzeniem moralnym i gospodarczym Polski, romantyczną wizję bohaterskich walk o wolność. Czy ta poezja ma wytrącić ludziom z ręki młot twardej pracy? Jeżeli tak, to stwierdzamy, że liche to jest narzędzie, jej syreni głos nie usidli dzisiaj nikogo. Ludzie żywią duży kult dla bohaterstwa, ale gdy ten kult ma ich pozbawić gruntu pod nogami, gdy im ma przesłonić wzrok na sprawy realne, pałace, ważne, domyślają się, że nie jest on szlachetnego pochodzenia i potrafią nie przejmować się nim. Każda epoka ma swój własny teren bohaterstwa. Jeżeli dla pokolenia wojennego terenem bohaterstwa była walka o niepodległość polityczną, to dla naszego pokolenia takim terenem jest wspomniana już praca nad oczyszczeniem Polski z obecnej niezależności. Jedyna różnica leży w tem, że jest to być może bohaterstwo mniej efektowne, mniej wyraziste, mniej głośne, tem nie mniej jednak pożyteczne, wielkie i niezbędne. Czyż ludzie dzisiejsi mają żyć tylko blaskami bohaterstwa pokolenia wojennego, na własne się nie zdobywszy, bo ono i tak będzie niższe i mniej wartościowe?

Ale czyż to stanowisko nikogo nam nie przypomina? Jaktó, toż przecie ta sama arystokracja w czasach nie tak od nas odległych, gromy rzucała na buntowoszczyków-powstańców, poezją bezpodną mieniła ich krwawe poczynania, przywołując im wzamian na pamięć hasła pracy spokojnej, realnej, pozytywnej dla „dobra” kraju, gdy tylko czyn niepodległościowy stanowił „być albo nie być” ojczyzny naszej. A dzisiaj, naodwrot, skoro się krwawe bohaterstwa ma poza sobą, a na widnokręgu naszego życia narodowego, jako najwyższe „być albo nie być” istnieje teraz żelazna, wytrwała, ciągła praca realna, arystokracja przywoła na pamięć — poezję Legionów...

Ta sama organizacja, te same metody, te same cele... Ale jak jej się nie udało dawniej spełnić owych zakusów, tak się nie uda i dzisiaj. Społeczeństwo ma przed sobą jasno wytknięty cel, z którego go nikt nie odwróci.



Najwyższy czas teraz zażyć „Anacot”, który stosuje się dla ochrony przed grypą, anginą i chorobami z przeziębienia. 1 rurka (30 pastylek) zł. 1.50.

**ANACOT**  
Dr. A. WANDER S.A. KRAKÓW  
nr 6593/4



25 lutego.

Ludzie wiele mówią o wystąpieniu min. Raczkiewicza. Utrzymują, że jest to realizacja mowy premiera i urzeczywistnienie zapowiedzi „silnych rządów”. Opowiadają, że nastąpiła zmiana w ministerjum spraw wewnętrznych: od poniedziałku mamy człowieka żelaznej ręki i stanowczej decyzji.

Przemówienie jego było pierwszym stwierdzeniem przez Sejm i rząd, że poza obecnym Sejmem istnieją prądy i ugrupowania, dotąd bowiem nigdy się o nich nie mówiło. Tak jakby nie istniały. A tu minister stwierdza, że nie tylko istnieją, ale wywierają silny wpływ na masy społeczne.

Zwracano także uwagę na znaczną dystynkcję, w jaką minister potraktował ugrupowania lewicowe, i jak się do nich odniósł jako do tych czynników, które powinny przeciwdziałać rozmięgnięciu się wpływów komunistycznych w związkach zawodowych. A z drugiej strony organizacja narodowa, która przed tygodniem ogłosiła uchwały, zdecydowanie występujące przeciwko propagandzie komunistycznej, zastała zestawiona...

\*

Na marginesie mowy p. Raczkiewicza uderza każdego słaba pamięć i słabe znanstwo dziejów, zwłaszcza lat ostatnich. N. p. kwestja wojska polskiego. Byłaby bardzo ciekawa monografia, przedstawiająca ideologję tego zagadnienia.

W starych rocznikach pism wszechpolskich znaleźlibyśmy artykuły i nawoływania w sprawie wojska, pisane znacznie naprzód przed r. 1905, kiedy to czynniki lewicowe, a zwłaszcza PPS powołały organizację bojową. Na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” znacznie przed temi latami toczyła się dyskusja, wywołana wystąpieniem J. L. Popławskiego, W. Wiącka, Wł. Studnickiego, który wówczas współpracował z tym kierunkiem. Ba, na łamach londyńskiego organu PPS „Przedświtu” tow. Mazur, pod którym to pseudonimem ukrywał się St. Grabski, marzył o stworzeniu polskiego wojska i o transporcie polskich armat poprzez kordony.

Albo rzecz późniejsza. Tworzenie wojska polskiego w Rosji po rewolucji. Był zjazd wojskowych Polaków w Piotrogradzie, na którym przewodniczył por. W. Raczkiewicz, na którym występował kap. Ign. Matuszewski. Był Naczelny Komitet Polskiej Siły Zbrojnej, na którego czele stał por. Wład. Raczkiewicz. Była wtedy Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego, dokładająca wszelkich sił do stworzenia wojska polskiego. Jej się nie wszystko udało, ale Komitet Narodowy Polski zyskał w końcu dekret Poincaré'go o stworzeniu zupełnie niezależnej, narodowej armji polskiej.

Dużo materiałów znajdzie się w podstawowej w tej mierze książce Marjana Seydy. Warto przeglądnąć te karty, warto odtworzyć je w pamięci, ażeby potem kontrolować rozmaite opinie, jakie się dzisiaj słyszy.

Niedarmo przecież mądrzy ludzie, jakimi byli starzy Rzymianie, mawiali, że „historja jest nauczycielką życia”.

Dobra pamięć i znajomość dziejów przyda się bardzo — nawet niektórym ministrom.

WARSZAWIANIN

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”



Gwałtowna burza śnieżna odcięła zupełnie od świata małą wysepkę amerykańską, położoną w zatoce Chesapeake. Mieszkańcom pośpieszyły z pomocą samoloty wojskowe, które zrzuciły w workach śrówki żywnościowe i medykamenty.

## Echa zlikwidowania szajki komunistycznej w Polsce

Akcją kierował sternik powstania Abel Krima w Maroku

Warszawa (Tel. wł.). Władze prokuratorskie prowadzą dochodzenia w sprawie zlikwidowanej swego czasu grupy komunistycznej, złożonej z 26 osób. Podczas dochodzeń wyszło na jaw kilka sensacyjnych szczegółów.

Grupą tą kierował początkowo działacz Jan Kowalski, którego aresztowano. Po odbyciu kary 4-letniego więzienia w Rawiczu Kowalski wyjechał przez Gdańsk do Sowiec. Okazało się wówczas, że jego prawdziwe nazwisko brzmi Jodłowski i że jest wysokim oficerem armji sowieckiej.

Swego czasu Jodłowski był doradcą wojskowym i jednym z sterników

powstania Abel Krima w Maroku. Ścigany przez władze francuskie po upadku powstania zbiegł do Polski. W Rosji był przez dłuższy czas kierownikiem jednego z wydziałów sztabu, którym był Jodłowski.

Obecnie pełni obowiązki dowódcy bryady. Wraz z Jodłowskim działał na terenie Polski pułkownik 4 oddziału sztabu sowieckiego Bortnowskij vel Bronowski. Podczas likwidacji grupy Bronowski zbiegł do Czechosłowacji, gdzie obecnie jest kierownikiem oddziału „Kominternu”. Nazwiska pozostałych członków są narazie trzymane w tajemnicy. (w)

## Ostre zatargi wśród tuzów „sanacji”

B. premier Kozłowski kapituluje — Posel Wojciechowski contra b. min. Rajchmanowi

Warszawa (Tel. wł.). Około g. 23 zakończyły się niemal równocześnie obrady Sejmu i komisji budżetowej Senatu. W komisji referat p. Kozłowskiego na 13 obecnych spotkał się z sprzeciwem wszystkich z wyjątkiem tylko jednego Heimana-Jareckiego. Wobec tego Kozłowski oświadczył, że na plenum zmieni swój referat tak, aby istotnie odzwierciedlał opinię komisji, a nie jego indywidualną.

Na posiedzeniu sejmowym w toku dyskusji p. Wojciechowski wystąpił przeciwko przewadze kapitału zagranicznego w naszym przemyśle i przy tej sposobności skrytykował działalność p. Rajchmana na stanowisku mi-

nistra. Kiedy obrady zbliżały się już ku końcowi, p. Rajchman zabrał głos w sprawie osobistej, stanął w swojej obronie i zaatakował p. Wojciechowskiego twierdząc, że musiał bronić Lwowa jako minister przemysłu i handlu przed p. Wojciechowskim, który reprezentował kartel gazowników. Wówczas p. Wojciechowski oświadczył, że za ten zarzut pociągnie p. Rajchmana przed sąd marszałkowski. Zresztą uważa, że nawet Sejm dostatecznie zdyskwalifikował Rajchmana, nie wybierając go dwukrotnie do komisji. (w)

# O światło przed krzyżem w Wyszogrodzie

Radni żydowscy w Wyszogrodzie, korzystając z nieobecności radnych Polaków znieśli uchwałę zobowiązującą miasto do oświetlenia krzyża — Krok swój uzasadnili Żydzi tem, że „nie wolno im subsydjować odznak cudzej religji”

„Głos Mazowiecki”, nr. 43, zamieszcza artykuł p. t. „Autentyczny fakt”, w którym czytamy, co następuje: „Zestawić chcemy dwa fakty z ostatnich dni. Fakty bardzo wymowne.

W Polsce toczy się obecnie dyskusja w sprawie uboju rytualnego. Cała polska opinja publiczna domaga się zniesienia tego barbarzyńskiego sposobu bicia bydła. Wystarczy czytać opis zabijania bydła sposobem rytualnym, podawany w tych dniach przez „Goniec Warszawski”. Krew w żyłach człowiekowi stęgnie, gdy się to czyta, a cóż dopiero mówić o mękach, jakie biedne zwierzęta przeżywają!

Zniesienia uboju rytualnego domaga się społeczeństwo polskie i z innego jeszcze powodu: z jakiej racji my chrześcijanie mamy płacić przymusowy haracz na utrzymanie gmin żydowskich i żydowskich rzeźniaków. Na zniesieniu opłat uboju rytualnego

skorzysta i rolnik-producent i konsument mięsa w mieście.

Żydzi jednak mobilizują cały świat, aby nie dopuścić do zniesienia w Polsce uboju rytualnego. Chodzi im o to, by chrześcijanie nadal płacili na ich gminy.

A w tym samym czasie w Wyszogrodzie w powiecie plockim zdarzył się taki fakt.

Zarząd parafji katolickiej zwrócił się do zarządu miejskiego o bezpłatny prąd na oświetlenie krzyża na górze Zamkowej, ufundowanego przez ludność polską. Podanie to znalazło się na porządku obrad przy rozpatrywaniu preliminarza budżetowego miejskiego na rok bieżący.

I cóż się okazało? Bardzo mocno i kategorycznie wystąpili przeciw temu podaniu Żydzi. Wiceburmistrz Gmach oświadczył, że oświetlenie krzyża jest rzeczą parafji, a nie miasta. Znamiennejsze jeszcze było wystąpienie Żyda Kleina. Jako argu-

## Po tragicznym zgonie ś. p. Sielskiego

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna donosi:

W związku z zajęciem w dniu 17 bm. w Wyszynie, pow. koniński, dodatkowo należy wyjaśnić, że wszczęte na polecenie wojewody łódzkiego energiczne dochodzenie ustaliło następujące okoliczności przebiegu zajścia:

Wawrzyniec Sielski, stawiając opór organom policji, dokonywującym rewizji w poszukiwaniu nielegalnie posiadanej broni, w chwili wejścia do pokoju z okna, z którego strzelał do policji, dał jeszcze do wchodzących policjantów dwa strzały rewolwerowe. Organa P. P., działając w obronie własnej, użyły również broni, w wyniku czego Sielski zmarł. Początkowa wersja o samobójstwie Sielskiego powstała wskutek zeznań przebywającego wraz z Sielskim w pokoju niejakiego Marjana Kwiatkowskiego. Dalsze dochodzenie jednak i sekcja zwłok Sielskiego wykazały nieścisłość zeznań Kwiatkowskiego. Śledztwo sądowe w tej sprawie prowadzone jest nadal.

## Daisze aresztowania

Częstochowa, 26. 2. Dnia 22 b. m. aresztowano w Truskolasach następujących członków S. N.: pp. Józefa Cierpiąła, Władysława Drażka, Bronisława Kałę, Jelenia Władysława i Wacława Kotarskiego. Powód zatrzymania nieznan.

W ubiegłym tygodniu aresztowano w Przystajni członków S. N. pp. Dynarka Władysława, Brzęczka Jana i Chrzstka Antoniego.

## Przed procesami narodowców w Łomży

Łomża, 26. 2. 10 marca b. r. odbędzie się w Łomży proces 9 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonych „o udział w związku zbrojnym, mającym na celu przeszkodzenie siłą wyborom” w Kobylinie, pow. wysokomazowieckiego”.

Na ławie oskarżonych zasiadzie grupa narodowców z p. Adolfem Gąsowskim na czele. Oskarżeni od 8 września przebywają w więzieniu łomżyńskim.

24 marca b. r. również w Łomży odbędzie się proces 16 narodowców, oskarżonych o udział w zajęciach w Sokolach, m. inn. p. Stanisław Kobyliński, niedawno zwolniony z Berezy Kartuskiej, który w dalszym ciągu wespół z pozostałymi przebywa w więzieniu łomżyńskim. Oskarżeni narodowcy przebywają w więzieniu śledczym już przeszło 6 miesięcy.

Obronę w obu procesach zgłosili wybitni adwokaci z Warszawy i Łomży.

ment przeciw udzieleniu prądu wysunął on to, że „u nas napisane jest, że nie wolno subsydjować odznak cudzej religji”, że „gdybyśmy na ten cel wstawili do budżetu pewną sumę, to mogłoby to zadrasnąć uczucia religijne naszych pobożnych Żydów”...

Bardzo mocną odprawę dał Żydom radny Lewandowski. Wystąpienia Żydów nazwał on zwyczajną prowokacją. „Krzyż, o który chodzi — mówił p. Lewandowski — nie stoi na żydowskiej bóżnicy, lecz na naszej polskiej ziemi”.

W rezultacie głosami Polaków uchwalono, by miasto oświetlało krzyż bezpłatnie. Tymczasem na następnym posiedzeniu, gdy Polacy znaleźli się w mniejszości (kilku nieobecnych), Żydzi uchwalę tę znieśli swoimi głosami, popartemi głosem p. burmistrza Wałowskiego.

Bo, „jest u nich napisane, że nie wolno subsydjować odznak cudzych religji” i „mogłoby to zadrasnąć

czucia religijne naszych pobożnych Żydów".

Oto dwa fakty. Warto je zestawić. Chrześcijanie niech płacą na gminy żydowskie, Żydom „nie wolno subsydjować odznak cudzej religii”. Bez komentarzy.

### Przekroczenie granicy

Praga. (PAT). Przez Zinnwald na granicy Czechosłowacji północnej z Niemcami przejechał szybko samochód Rzeszy, w którym znajdowało się 6 osób w mundurach lotników.

Zatrzymani przez straż celną w odległości paru kilometrów od granicy, samochód zasekwestrowano, a znajdujące się w nim osoby odstawiono do Teplice-Sanowo. Wszczęto dochodzenie. Jest to trzeci wypadek przekroczenia granicy Czechosłowacji przez Niemców w ciągu ostatnich trzech tygodni.

### Kurs policyjny dla oficerów wojska

Warszawa. (Tel. wł.) W ubiegłym tygodniu zakończono kurs, który zorganizowała główna komenda policji dla oficerów wojska, pełniących służbę w policji. W kursie wzięło udział 71 oficerów, a w tym 33 kapitanów i rotmistrzów, oraz 38 poruczników. (w)



„Radio Polskie” dopuściło się „niesłychanego” jak na polskie stosunki czynu. Okazało się mianowicie, że ośmieliło się puścić przez mikrofony dwie pogadanki przeciw ubojowi rytualnemu!

Reakcja żydowska nastąpiła natychmiast. T. zw. „Komitet obrony uboju rytualnego” zażądał od „Polskiego Radja” wyjaśnienia oraz zezwolenia na odczyt rab. Schorra w radjo.

Tym razem „Polskie Radio” ośmieliło się odmówić. Żydzi już wybierają się ze skargą do odpowiednich władz. Równocześnie wołają: „dziesiątki tysięcy żydowskich radiosłuchaczy muszą zaprotestować!!!”

Zatem mamy nowy zatarg, związany z ubojem, tym razem jednak między dyrektora „Radja” a Żydami.

Jak rozwinię się ta wojna niewiadomo. Żydzi pójdą na bojkot „Polskiego Radja”.

Byłoby ze wszech miar wskazane, żeby inicjatywę do „bojkotu” dali wszyscy muzycy Żydzi, zatrudnieni w „Polskiem Radjo”, opuszczając gremjalnie zajmowane w radjo stanowiska... Byłoby to pożyteczny akt solidarności!... W każdym razie zatarg jest znamienny.

\*

Wyrażnem świadectwem, że Żyd jest, pejsatego kupca miał gratis i franco dodawany do każdego zakupu kawałek antyżydowskiej „zatrutej bibuły”, co musiał być i będzie przedewszystkiem geseftciarzem, że nawet ze swym najgorszym wrogiem gotów jest „zrobić interes”, jeśli tylko się da — jest dość komizna w gruncie rzeczy historia, którą cytujemy.

W Warszawie wydawane jest piemko antyżydowskie „Warta”, które na swych łamach nawołuje do bojkotu Żydów i przez to jest solą w oku brodatym, nalewkowskim handelesom. I oto żargonowy „Hajnt” z okrutnem oburzeniem publikuje swym współwyznawcom, że znalazło się kilku Żydów-zdrajców „narodu wybranego”, którzy rozpowszechniają owe antyżydowskie pismo „Warta”! — Rzecz istotnie niewiarogodna.

Okazuje się, że owa „zdrada” polegała na tem, że niej. Mojsze Rozencawig i Hersz Berek Sztajngold, jako hurtownicy makulatury łupowali pozostałości z nakładów od administracji „Warty” oraz „Warsz. Dzień Narodowy” i rozprzedawali je dalej jako makulaturę od owijania towarów żydowskim kupcom i handlarzom na prowincji. W ten sposób klient takiego widocznie niezbyt zachęcająco działał do dalszych zakupów, skoro Żydki podniosły z tego powodu taki „gwalt”.

Jako przykład cytujemy za „Hajntem” następujący obrazek: „Do sklepu galanterijnego niej. Zyskinda przyszedł klient chrześcijanin, który zakupił coś z towaru i otrzymał go opakowany w egzemplarz „Warsz. Dziennika Narodowego”. Nagle kupujący oświadczył, że towaru nie zabierze. Nie pomogły prośby i sumiowanie się sprzedawcy. Chrześcijanin wskazał, że w numerze „Warsz. Dziennika Nar.”, w który był owinięty towar, jest wyraźnie wydrukowane, że ten kto kupuje u Żydów, jest zdrajcą swego narodu i dlatego nie może on zabrać żydowskiego towaru”.

Okazuje się, że tym razem zapobiegliwy Mojsze Rozencawig i sprytny Hersz Sztajngold zrobili bardzo kiepski interes... Interes, który oddał niedźwiedzia przysięgę ich redakom-kupcom, a ich samych „wykończył” w opinii żydowskiej. Ano, trudno na dwóch stołkach siedzieć...

### Wielki wesoly plebiscyt z nagrodami dla Czytelników „Ore-downnika”

# Jak ich nazwać?

Nasz wielki plebiscyt o ostateczne rozstrzygnięcie imion dla popularnych już w całej Polsce wesolych obywateli cieszy się wśród Czytelników olbrzymim zainteresowaniem. Otrzymałmy już cały szereg listów, dowcipnych wierszyków i głosów. Z niektórych głosów wynika, że Czytelnicy niezupełnie dobrze zorientowali się we warunkach naszego wielkiego plebiscytu, głosując naprzykład na imiona, których redakcyjny komitet konkursowy nie zakwalifikował do plebiscytu. Takie głosy oczywiście ze względów zasadniczych nie będą brane pod uwagę.

Z tych względów, aby Czytelnikom zwrócić uwagę na jakie imiona należy głosować, podaję jeszcze raz spis imion, zaprojektowanych przez redakcyjny komitet konkursowy do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Są to imiona następujące:

1. Prot i Gerwazy
2. Antek i Kantek
3. Pączek i Strączek
4. Sowizdrzał i Gwizdał
5. Polikarp i Prokop
6. Hipek i Polikarp
7. Kuba i Bartek
8. Kajtuś i Wojtuś
9. Wicek i Wacek
10. Paweł i Gawel
11. Domejko i Dowejko
12. Kostek i Wyrostek
13. Kracyk i Serwacyk
14. Tomcio i Romcio
15. Hipek i Filipek
16. Lesio i Grzesio
17. Agapit i Hipolit
18. Marek i Ogarek
19. Gutek i Onufry
20. Koszałek i Opalek
21. Maciuś i Jacuś
22. Skrzat i Chwat
23. Onufry i Pafnucy
24. Felek i Walek
25. Edzio i Fredzio
26. Kajtuś i Fajtuś
27. Nepomucyn i Kalasanty
28. Kundzio i Mundzio.

#### wielki plebiscyt

aby Czytelnicy sami wypowiedzieli się i zdecydowali, jakie imiona przybiorą ostatecznie nasi zabawni bohaterzy.

Jak w każdym plebiscycie, tak i tutaj każdy uczestnik będzie musiał wypowiedzieć się za jedną z podanych propozycji, przyczem głosować można tylko na jedną parę imion tak, jak brzmią propozycje, bez dobierania dwóch różnych imion z dwóch różnych par. Która z tych par otrzyma najwięcej głosów, zostanie wybrana i imionami tej pary ochrzczimy naszych wesolków.

A teraz jakie nagrody czekają uczestników naszego wielkiego plebiscytu?

Oto spis tych wspaniałych nagród:

1. piękny aparat radiowy
2. rower pierwszorzędnej marki
3. gramofon
4. materiał na ubranie
5. materiał na ubranie
6. zegarek męski
7. zegarek damski
8. wspaniały koń na biegunach
9. wózek dla lalki
10. walizka
11. torebka damska
12. komplet swetrowy dla dziecka
13. rower dziecięcy

14. parasol damski
15. piłka nożna
16. 5 wytwornych krawatów
17. kosztowna lalka
18. papierośnica dla pana
19. 4 wytworne krawaty
20. piękna puderniczka
21. 4 wytworne krawaty
22. komplet toaletowy dla pani
23. 3 wytworne krawaty
24. komplet do manicury
25. tornister szkolny
26. wspaniały pokój dla lalki
27. 2 wytworne krawaty
28. huśtawka pokojowa
29. 2 wytworne krawaty
30. wieczne pióro
31. bajki dla dzieci
32. kałamarz
33. wieczne pióro
34. bajki dla dzieci
35. piórnik
36. szachy
37. bajki dla dzieci
38. domino
39. bajki dla dzieci
40. gra towarzyska
41. kredki rysunkowe
42. paleta farb
43. pudełko papieru listowego
44. bajki dla dzieci
45. 100 wizytówek
46. album do fotografii
47. blok rysunkowy
48. pamiętniczek
49. kołyska dla lalki
50. bąk
51. kuchenka dla lalki
52. piórnik
53. kałamarz
54. scyzoryk
55. jadalka dla lalki
56. piesek (zabawka)
57. bęben
58. kotek (zabawka)
59. irabka
60. gra towarzyska
61. piłka
62. piłka do dykty (laubzega)
63. cymbalki
64. komplet znaczków pocztowych
65. niedźwiadek
66. komplet znaczków pocztowych
67. skakanka
68. komplet znaczków pocztowych
69. harmonika ustna
70. komplet znaczków
71. kompas
72. komplet znaczków pocztowych
73. ekiemka i lineal
74. komplet znaczków pocztowych
75. gra towarzyska

### Dodatkowe nagrody dla Łodzi

- Od nr. 76 do nr. 80 bilet dwuosobowy do kina „Rialto”.
- Od nr. 81 do nr. 85 bilet dwuosobowy do kina „Stylowy”.
- Od nr. 86 do nr. 90 bilet dwuosobowy do kina „Capitol”.
- Od nr. 91 do nr. 95 bilet dwuosobowy do kina „Corso”.

Od nr. 96 do nr. 100 bilet dwuosobowy do kina „Ikar”.

Od nr. 101 do nr. 105 bilet dwuosobowy do kina „Bajka”.

Od nr. 106 do nr. 111 bilet jednoosobowy do kina „Zachęta”.

Jak widzicie, nagród jest dużo i są wspaniałe. Jak je zdobyć? Bardzo łatwo. Zaraz Wam to wytłumaczę. Poniżej widzicie kupon, składający się z dwóch części. Na pierwszej z tych części (lewej) wypiszecie imiona tej pary, która się najbardziej podobą, a następnie swoje imię i nazwisko oraz dokładny adres. Potem... Otóż z tem „potem” jest trochę trudniej. Najłatwiej byłoby wypełnić kupon zaraz wysłać do redakcji i ochrzcić naszych bohaterów. Ale Wy chcecie wygrać nagrody, nie?

Otóż tu są pewne trudności. Komu mamy te nagrody przyznać, żeby było sprawiedliwie? W Polsce daje się nagrody tym, którzy na to nie zasługują, a my zrobimy przeciwnie. Damy je tym, którzy się trochę potrudzą. Trud jest niewielki. Trzeba tylko w najbliższych dziesięciu dniach wyciąć z „Ore-downnika” kupony z liczbą nr. II i zebrać ich jak najwięcej. Który z Czytelników opowie się za imionami, które zwyciężą w plebiscycie, a zarazem dołączy do swojego głosu największą ze wszystkich biorących w plebiscycie ilość kuponów, oznaczonych numerem II, ten zdobędzie pierwszą nagrodę. W ten sposób liczba kuponów nr. II decydować będzie o kolejności przyznanych nagród. Już w pierwszej części naszego konkursu mówiłem Wam tyle razy i przestrzegałem, abyście skrupulatnie chowali kupony z numerem II. Teraz okazało się skutki tego, czyście mnie usłuchali. Kto w pierwszej części naszego konkursu słuchał moich rad i chował kupony, ten jest już w posiadaniu pewnej liczby takich kuponów i ma szanse wygranej są stosunkowo większe. Każdy inny, który nie posłuchał mnie, lub wogóle zbagatelizował sobie konkurs, a teraz, widząc takie wspaniałe i cenne nagrody, chce jedną z nich zdobyć, musi sobie zadać o wiele więcej trudu, aby pierwszych dogonić, względnie prześcignąć.

Plebiscyt trwać będzie 10 dni, to jest do środy, dnia 4 marca włącznie, przyczem głosy (wypełniona pierwsza część kuponu) wraz ze zbraniami kuponami nr. II nadsyłać będzie można do soboty, dnia 7 marca włącznie.

Ażeby uczestnikom plebiscytu oszczędzić wydatków na przesyłki pocztowe, informujemy, że mogą oni również składać swoje głosy i kupony w miejscowych agenturach względnie ekspozyturach „Ore-downnika”, które prześlą je nam do centrali — Poznań, św. Marcja 70.

Po tych wszystkich wyczerpujących wyjaśnieniach pozostaje mi tylko zaapelować do Was, kochani Czytelnicy. Przeglądajcie dokładnie „Ore-downnik”, wycinajcie i chowajcie kupony, bawcie się przygodami naszych obywateli i poklośm pierwszą część konkursu, którą tymczasem będę omawiał, i w szlachetnej rywalizacji przygotowujcie się do zdobycia jednej ze wspaniałych nagród.

T. Z. HERNES.

## Kupon na plebiscyt „Ore-downnika”

**KUPON nr. II. WIELKIEGO KONKURSU ORE-DOWNNIKA**

Głosuję na imiona:

- 1) \_\_\_\_\_
- 2) \_\_\_\_\_

Wysła (nazwisko biorącego udział w plebiscycie)

imię: \_\_\_\_\_

nazwisko: \_\_\_\_\_

dokładny adres: \_\_\_\_\_

# Źle się dzieje w małopolskiej palestrze

Echa zdrowego odruchu adwokatów kieleckich — Rada Adwokacka w Krakowie zabiera głos... — A jak wygląda rzeczywistość

Kraków, 26 lutego

Polska opinia publiczna z zadowoleniem przyjęła w listopadzie ub. roku wiadomość o zdrowym odruchu pol-

skich adwokatów z terenu krakowskiej Izby Adwokackiej, który wyraził się w odważnym, jak na nasze środowisko, postawieniu kwestji przewagi

żydowskiej we władzach krakowskiej korporacji adwokackiej. Mimo, iż adwokaci Polacy formalnie sprawy nie wygrali, gdyż władze krakowskiej Iz-

by Adwokackiej nadal opanowane są przez większość żydowską, a kilku Polaków, w nich zasiadających, stanowi jedynie dekorację i urozmaicenie semickiej większości — to jednak wystąpienie mniejszości polskiej na wspomnianem zgromadzeniu odniosło pełny sukces moralny polskiej opinii publicznej.

Przebieg zgromadzenia Izby stał się oczywiście przedmiotem notatek i sprawozdań prasowych i szczególnie ostrych ataków prasy żydowskiej i lewicowej. Przebiegiem zgromadzenia zajęła się też w połowie stycznia Rada Adwokacka w Krakowie, jako organ, reprezentujący Izbę Adwokacką. W sposób jednak wcale nienajwłaściwszy.

Uważano za stosowne wystąpić z wyjaśnieniem do prasy. Z „wyjaśnienia” skorzystały jednak te dzienniki, którym to wyjaśnienie „odpowiadało”. A odpowiadało prasie żydowskiej i socjalistycznej.

Treść wyjaśnienia zastępuje jednak na choćby trochę spóźnione zajęcie się nim i na łamach prasy narodowej. Zaraz na wstępie wyjaśnienie stwierdza, że w okręgu Izby Adwokackiej w Krakowie przyjęto od wielu lat zasadę równej reprezentacji obydwu wyznań w organach samorządu adwokackiego, oraz, że w myśl tej zasady dokonywane były wszelkie wybory do władz tego samorządu. „Zasada” ta, którą palestra krakowska hynajmniej nie ma powodu się chwalić, stwierdza, więc nie co innego, jak fakt, że w Polsce, i to na ziemiach rdzennie polskich, prawie wyłącznie przez polską ludność zamieszkałych, w dawnej stolicy potężnego państwa, istnieją tego rodzaju stosunki, że Polacy, gospodarze państwa, muszą w drodze przyjmowania pewnej „zasady” godzić się na równą reprezentację obydwu wyznań, wywierając w ten sposób wrażenie, że znajdujemy się w kraju dwuwyznaniowym. Jakże daleko odbiega ta „zasada” od poczucia dumy narodowej i należnego Polakom w Polsce miejsca. Treść „wyjaśnienia” w najważniejszym swym punkcie zwraca się przeciw adwokatowi z okręgu kieleckiego. Punkt 5 tego wyjaśnienia brzmi bowiem: „Koleżdy z okręgu kieleckiego, należący do tutejszej Izby dopiero od 1 października 1934, a więc nie znający dostatecznie stosunków i tradycji krakowskiej palestry, wystąpili na walnym zgromadzeniu w wnioskiem o podłożu ściśle wyznaniowym, co wywołało reakcję ze strony poszczególnych członków zgromadzenia...”

Pretensja do adwokatów kieleckich, że do sielanki polsko-żydowskiej (nazywa się to pretensjonalnie „tradycją palestry krakowskiej”) wnieśli zdrowy odruch sprzeciwu przeciw poniżającej Polaków supremacji żywołu żydowskiego, jest tu aż nadto wyraźna.

Zakończenie „wyjaśnienia” zapowiada przeprowadzenie dochodzeń dyscyplinarnych przeciw winnym naruszenia powagi i spokoju walnego zgromadzenia. Jakkolwiek wyjaśnienie mówi, że dochodzenia zostaną wytoczone „wszystkim winnym”, to jednak za winnych uznano, zdaje się, tylko adwokatów Polaków, gdyż treść wezwań rzecznika dyscyplinarnego Rady Adwokackiej, wysyłanych do adwokatów Polaków, mówi o tem całkiem wyraźnie. Rzecznik dyscyplinarny zapytuje w swych wezwaaniach, czy interpelowany adwokat „odezwę się podpisał własnoręcznie” (mowa tu o odezwie adwokatów kieleckich, wzywających do zajęcia odpowiedzialnego stanowiska wobec przewagi żydowskiej we władzach Izby), dalej, czy „będąc obecnym na walnym zgromadzeniu dnia 23 listopada 1935, wzywał kolegów do opuszczenia walnego zgromadzenia” (jak wiadomo, zgromadzenie opuśczała tylko adwokat Polacy), wreszcie rzecznik prosi o doniesienie mu, „kto z pośród kolegów, obecnych na walnym zgromadzeniu i jakie obelgi rzucał pod adresem któregośkolwiek z kolegów”.

Władze Izby Adwokackiej, w dalszym ciągu pozostające w rękach Żydów, lub ich aryjskich kuzynów (pożenionych z Żydówkami!), nie mogły inaczej zająć sprawy, której inicjatywa istotnie wyszła ze strony adwokatów kieleckich, czego im krakowscy Żydzi nie mogą darować. Z wyjaśnienia tych, jak i z wezwań rzecznika dyscyplinarnego, wynika całkiem niedwuznacznie, że do właściwego stosunku między dwoma narodami, skazanymi na wspólny pobyt w jednej organizacji zawodowej, stosunku nie cyfrowego tylko, ale wynikającego ze stanowiska gospodarza i nieproszonego gościa, jeszcze daleko.

Ze sprawą spolszczenia palestry Rzeczypospolitej, zwłaszcza na zie-

miach Małopolski, jest naprawdę i palącą i piekącą, i że inicjatywa adwokatów kieleckich była dobrą, słuszną i bardzo na czasie, niech zaśwadczy stosunek aplikantów adwo-

kackich Polaków i Żydów zasiadających obecnie do egzaminu adwokackiego w krakowskiej Izbie Adwokackiej.

Do egzaminu tego obecnie odbywa-

jącego się zasiada 38 aplikantów w tem 5 Polaków i 33 Żydów.

Fakt aż nadto wymowny starczy chyba za najbardziej przekonujące wywody. (s)

# Zarzuty a rzeczywistość

## Na marginesie ataku min. Raczkiewicza na Stronnictwo Narodowe

Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz rzucił kłótnię na Stronnictwo Narodowe. To jego rzecz. Rzecz Stronnictwa Narodowego będzie, dać na to odpowiadanie.

Czy ona znowu tylko nie będzie skonfiskowana, jak niedawny komunikat z siedziby Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego? Gdyby opinia władz Stronnictwa Narodowego dochodziła głośno szerokich rzesz społeczeństwa, rzesze te wiedziałyby, co jest, a co nie jest stanowiskiem Stronnictwa Narodowego, — co jest, a co nie jest wolą jego władz.

Najłatwiej oczywiście, zważyć odpowiedzialność za wszystkie rozruchy antysemickie na Stronnictwo Narodowe. Szkoda jednak, że min. Raczkiewicz nie poruszył w swej mowie zagadnienia, ile w tych rozruchach jest „dziela” — prowokatorów, i to prowokatorów szczególnego powołania.

\*

Niezwykle były „zarzuty” min. Raczkiewicza, że — nie widać pracy społecznej Stronnictwa Narodowego...

Więc to jest wina Stronnictwa Narodowego, że organizacjom przysposobienia wojskowego nadano charakter „sanacyjny”?

Więc to jest wina Stronnictwa Narodowego, że u nas Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków oraz Związek Towarzystw Uczestników Powstania Wielkopolskiego nie został zarejestrowany?

Więc to jest wina Stronnictwa Narodowego, że „Sokół” po różach zaprawdę nie stapa?

Więc to jest wina Stronnictwa Narodowego, że większość samorządu oraz większość organizacji gospodarczych została wiadomymi sposobami opanowana przez „sanację”?

Min. Raczkiewicz podkreśla ruch spóldzielczy. Myślimy holdowali przez lat dziesiątki zasadzie, że do spóldzielczości nie należy mieszać wpływów stronniczych.

Więc to wina Stronnictwa Narodowego, że związki, mające służyć wzmacnianiu polskości na kresach oraz interesom Polaków zagranicą, zostały zawojowane przez „sanację”?

Najpierw narzuca się prawie wszystkim dziedzinom życia społecznego w znany sposób rządu „sanacyjnego” i „sanacyjną” wszechwładzę, a potem wytyka się: was tam niema!

Bardzo to — pomysłowa metoda!

\*

Żydzi mogą być zachwyceni min. Raczkiewiczem. Ile w przemówieniu jego było w stosunku do Żydów — taktu...

Gdy mówił, że tradycja walk o niepodległość, udział w nich najlepszych działaczy robotniczych stanowi potężną tamę dla rozwoju komunizmu w Polsce, dodał ogólnie, że „ostoją komunizmu w Polsce są przeważnie ośrodki proletariatu nie-polskiego”. Nie powiedział: proletariatu żydowskiego, nie!

Subtelny gentleman.

\*

Mniej subtelnie wytknął Żydom poseł Walewski, że udział młodzieży ich w szeregach komunistycznych jest niezwykle liczny.

Zirykowała to Żyda Sommersteina, który przy tej okazji prosił rząd, by nie pozwolił działać „dzikim instyngtom niemiłości, aczkolwiek mała dzielnia geografii przestrzeni ten kraj od tego kraju, gdzie te właśnie instynkty triumfują”...

\*

Poseł Zakrocki, notariusz z Bielska, stwierdził, że większość opinii publicznej jest przeciwna obozowi odosobnienia w Berezie Kartuskiej i opowiada się za jego zniesieniem.

Ukraińiec pos. Witwicki zaznaczył, że — Ukraińców zwolniono prawie wszystkich z Berez Kartuskiej...

Wogóle okres, w którym się rozegrał proces o zamordowanie min. Pierackiego, można nazwać okresem, w którym zakwitła przyjaźń polsko-„sanacyjno”-ukraińska...

\*

Coś mowy ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza był jasny. Była ona, podobnie zresztą, jak przemówienie premiera Kościłkowskiego, wygłoszona — że się tak wyrazimy — ku grupie pułkowników. I p. Raczkiewicz otrzymał oklaski od p. Sławka, dotąd tak powściągliwego w stosunku do obecnego rządu. Tarcia w obozie „sanacyjnym” zmniejsza się na pewien przeciąg czasu.

Min. Raczkiewicz nie jest młodzieńcem, musiał więc zdawać sobie sprawę zarówno z wagi swych oskarżeń, jak i ze stosunku ich do — rzeczywistości.

Powyżej obszernie wykazujemy, czem jest zarzut pod adresem

Stronnictwa Narodowego w dziedzinie pracy społecznej. „Sanacja” najpierw wywarła nacisk na prawie wszystkie dziedziny życia społecznego i samorządowego, by z nich usunąć narodowców, względnie całkiem skrupałowców, a teraz p. Raczkiewicz, jak gdyby przedwczoraj był zstąpił z obłoków, pyta z wyrzutem i oburzeniem: Czemuż was tam niema? Gdzież jesteście?

A organizacja sił zbrojnych? Jeżeli komu, to min. Raczkiewiczowi wiadomo, kto po wybuchu rewolucji w Rosji był za stworzeniem samodzielnej armii polskiej z wojskowych Polaków, służących podówczas w armii rosyjskiej, a kto ten ruch sparaliżował; wiadomo p. Raczkiewiczowi, że sparaliżowali go t. zw. demokraci i socjaliści, występujący w roli pilsudczyków. W pewnej coprawda mierze przyczyniła się do tego stałość Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego („Nacpzu”), którego p. Raczkiewicz był bardzo wątpliwym prezesem. Na innym miejscu przypomina to korespondent nasz warszawski.

Zwolennicy „legend” zwykli wmawiać w swych cierpliwych słuchaczy, że to niby tylko pilsudczycy byli za czynem zbrojnym, a narodowcy go rzekomo odrzucali, stawiając wyłącznie na kartę wysiłku polityczno-dyplomatycznego. W rzeczywistości wiadomo każdemu, kto umie być troszkę bezstronny, że narodowcy byli tak samo za organizowaniem sił zbrojnych, jak pilsudczycy, tylko, że narodowcy nie chcieli sił tych uzależniać od państw centralnych.

Narodowcy nie tylko we wspomnianym ruchu zbrojnym w Rosji rewolucyjnej, ale niemińlej i przedewszystkiem przy organizowaniu armii polskiej we Francji postawili za warunek całkowicie niezależny charakter polskiej armii narodowej. Armia polska we Francji miała nie tylko polskiego wodza, ale podlegała też politycznie władzy polskiej, a mianowicie Komitetowi Narodowemu Polakom w Paryżu.

Teraz — temat rozruchów antyżydowskich.

Należy wyrazić ubolewanie, że minister Raczkiewicz pominął w swem przemówieniu zagadnienie prowokatorów, i to — jak się wyraził — prowokatorów szczególnego powołania. Na zarzuty jako takie odpowiada „Warsz. Dziennik Narodowy”, co następuje:

Liczne procesy polityczne, jakich byliśmy świadkami, wykazały jedno, że władze Stronnictwa Narodowego nigdy nie dawały zlecen swoim członkom, któreby stały w sprzeczności z porządkiem prawnym państwa. Objektywnie rzecz biorąc, ma to chyba decydujące dla sprawy znaczenie i dlatego dziwią nas słowa min. spraw wewnętrznych.

Jeszcze bardziej dziwią nas jego wywody o anonimowych ulotkach i drukach, których, jak twierdzi, pełno jest w kraju i które pochodzą od „nielegalnych przybudówek” Stronnictwa oraz organizacji, pozostających rzekomo w związku ze Stronnictwem Narodowym.

Pragnęlibyśmy wiedzieć, jakie to są „nielegalne przybudówki” Stronnictwa oraz jakie to są organizacje, pozostające z niem w łączności. Takie oskarżenia wymagają jasnych stwierdzeń i wyraźnych adresów. Nam nie wiadomo o żadnych przybudówkach Stronnictwa. Od lat dziesięciu idziemy sami, z nikim się nie łączymy, jesteśmy, z czego nam robi się zarzut, ekskluz. wni. Anonimową broń nie walczyliśmy. Mówimy jawnie, do czego dążymy i nie ukrywamy swego oblicza przed nikim.

Wielu nawet członków do niedawna obozu „sanacyjnego” podszycza się dziś pod nasze hasła, ale zarówno my, jak i nasi przeciwnicy, a zapewne i p. minister spraw wewn., wie dobrze, że nie nas z nim nie łączy i łączyć nie może

Dla każdego, kto się zapozna z mową min. Raczkiewicza, stanie się jasne, że istota sprawy sprowadza się do naszego stanowiska w kwestji zasadniczej państwa narodowego i sprawy żydowskiej. Gdybyśmy w tych sprawach zmienili nasze stanowisko, zapewne nacjonalizm polski wieleby zyskał w oczach min. Raczkiewicza.

Ale główną cechą obozu narodowego było to, że więcej on myślał o przyszłości, niż o teraźniejszości, że usiłował zawsze wychowywać społeczeństwo w tych zasadach, bez których trwała przyszłość kraju nie da się pomyśleć. To też zarówno w dążeniu do państwa narodowego, jak i w dążeniu do odzyskania Polski, powodujemy się nie przemijającymi względami, ale trwałym interesem narodu polskiego, którego przyszłość, bez załatwienia tych spraw podstawowych, nigdy nie będzie dostatecznie mocną i wielką.

W tem dążeniu nie zmienimy naszego stanowiska. Min. Raczkiewicz myli się, cytując ustęp mowy posła Berezowskiego z przed czterech lat, jako dowód innego stosunku Stronnictwa Narodowego. Przytoczony cytat nabiera właściwego znaczenia, jeśli się zważy, że dotyczył kwestji ludności ruskiej i jeśli się go dokończy. W dalszym ciągu poseł Berezowski mówił, że „obok praw jednostki istnieją prawa zbiorowości. Te prawa zbiorowości muszą być inne dla większości etnicznej, a inne dla mniejszości, gdyż państwo musi być czyjąś własnością”. Mówił wreszcie, że nasza polityka narodowościowa dopóty nie postąpi naprzód, dopóki „polityka władz i administracji nie stanie na tem jedynie słusznym i mocnym stanowisku, że Polska jest państwem narodowym i że prawa zbiorowości polskiej na jej ziemiach są najpierwsze”.

Min. Raczkiewicz mówił w sposób dość optymistyczny o trudnościach, jakie napotyka w Polsce robota komunistyczna. Nie podzielamy wprawdzie tak dalece tego optymizmu. Skoro jednak min. spraw wewnętrznych pod tym względem nas wszystkich do pewnego stopnia uspokaja, wypada zapytać, czemu przypisać ten słaby postęp komunizmu.

Przecież władze bezpieczeństwa z natury rzeczy mogą liwidować tylko zewnętrzne przejawy roboty komunistycznej. Z ideologią komunistyczną może walczyć nie policja, ale mocna, żywa inna ideologia. Ideologia socjalistyczna walki tej nie wytrzymuje, zresztą w obecnej chwili powszechnego flirtu z komunizmem, do niej się zbytnio nie kwapi. Ideologia „sanacyjna” również zdała już egzamin pod tym względem. Lejton Młodych wypadło rozwiązać, gdyż jawnie szedł ku komunizmowi.

Sądzymy, że najlepszą i najtrafniejszą odpowiedzią na to ważne pytanie będą słowa zmarłego posła sowieckiego w Warszawie, Wojkowskiego. Nie krył on swojej opinii co do losów komunizmu w Polsce i mówił otwarcie, że trudności roboty komunistycznej są tu ogromne, stoi jej bowiem na drodze zorganizowany nacjonalizm polski.

Tyle „Warsz. Dziennik Narodowy”. Jeżeli wrócić jeszcze do kwestji rozruchów antyżydowskich, to ponownie stwierdzamy, że zbadać i odważyć należałoby w tej dziedzinie przedewszystkiem rolę prowokatorów. Inne znowu wypadki są dziełem odruchu, nie liczącego się, jak wiadomo, z refleksją polityczną.

Co jest na to najlepszym środkiem zaradczym? Usunąć przyczyny i źródła zła — powiedział przed sądem w Poznaniu adw. dr. Wł. Mieczkowski —, a nie będzie dochodziło do zająć.

Tu zbliżamy się do istoty rzeczy, jak w kwestji żydowskiej usunąć przyczyny i źródła zła. Pod tym względem istnieje między stanowiskiem obozu narodowego a poglądami obozu „sanacyjnego” — przepaść.

## Z Sejmu

Warszawa. (Tel. wł.) Posiedzenie sejmowe rozpoczęło się w środę od wyboru komisji rolniczej, którą wybrano w składzie, proponowanym przez marszałka z wyjątkiem dwu kandydatów. Przedyskutowano budżet długów państwowych, poczem budżet ministerstwa skarbu, w dyskusji nad którym przemawiał min. Kwiatkowski.

## Niebezpieczeństwo powodzi minęło

Kraków. (PAT.) Na skutek lekkiego przymrozku, a także spływu normalnego wód i zatorów lodowych na rzekach, niebezpieczeństwo wylewu niektórych rzek w woj. krakowskiem minęło. W Krakowie i okolicy w środę mżył od rana śnieg z deszczem.

## Sensacyjne aresztowania w Bułgarii

Sofja. (PAT.) Dziś zrana aresztowano i internowano 6 oficerów rezerwy, stronników skazanego na śmierć płk. Welczewa. Wśród aresztowanych jest b. attaché wojskowy w Paryżu, ppłk. Stojczew. Zarządzenie to ma na celu usunięcie z Sofji na jakiś czas żywiołów niespokojnych, któreby mogły wszcząć demonstracje z powodu wyroku, skazującego Welczewa.

## Możliwość zamknięcia Akademii Górniczej

Kraków, 26. 2. Na krakowskiej Akademii Górniczej trwa od dłuższego czasu strajk studentów, polegający na niepłaceniu opłat akademickich. Studenci ci domagają się obniżki opłat akademickich.

Senat akademicki tej uczelni postanowił w tych dniach zamknąć z dniem 10 marca uczelnię, o ile studenci nie zaprzestaną do tego czasu strajku i opłat nie uregulują.

## 33 milj. na roboty w 1936 r.

Warszawa. (Tel. wł.) Tegoroczny budżet Funduszu Pracy przewiduje na roboty 33 milj. zł., z czego na zatrudnienie młodzieży w junackich ośrodkach pracy 9 milj. zł., na budownictwo robotnicze dla towarzystwa budowy osiedli robotniczych 5 milj. zł., 600 tys. zł. na plany, projekty i pomiary miast.

Pozostałe 38.400 tys. zł., w tem 20 milj. wpływów własnych funduszu pracy i 18 milj. finansu rynku sżywnego, przeznaczono bezpośrednio na akcję zatrudnienia na robotach publicznych w zakresie samorządu terytorjalnego.

Z sumy tej połowę przeznaczono na roboty o charakterze rentowym, a więc na budowę reżeni miejskich, wodociągów i kanalizację, resztę zaś na roboty ziemne oraz inne roboty, przynoszące obok swych walorów gospodarczych duży zysk w dziedzinie zatrudnienia.

Z kwoty 9 milj. przeznaczonych na akcję zatrudnienia młodzieży, będą prowadzone roboty przedewszystkiem na terenie województw wschodnich.

## Zaległości, które mogą być umorzone

Warszawa. (Tel. wł.) Minister skarbu zarządził, że urzędy mają umorzyć drobne zaległości nie przekraczające na głowę 400 zł., a pochodzące z wymiaru za r. 1932 i poprzedni. Do kwoty 400 zł. mają być wliczone dodatki na rzecz związków samorządowych i szkół, oraz 15 proc. dodatków, pobieranych z mocy ustawy z 26 marca 1925 r.

Umorzenie zaległości podatkowych powoduje równocześnie umorzenie dodatków państwowych i samorządowych, odsetek oraz kosztów egzekucyjnych. Umorzeniu z urzędu podlegają powyższe zaległości w podatkach gruntowym, od nieruchomości, przemysłowym, dochodowym, majątkowym, od lokali i placów budowlanych. Umorzenie następuje wówczas, gdy suma zaległości w każdym z tych podatków nie przekracza 400 zł. u poszczególnego płatnika. Od 1 marca r. b. urzędy skarbowe zaniechają prowadzenia egzekucji w stosunku do wyżej określonych zaległości. Nie podlegają umorzeniu zaległości zgłoszone do masy konkursowej, lub znajdujące pokrycie w sumach, złożonych do depozytu sądowego, albo zcedowanych na rzecz skarbu państwa. (w)

## Z frontu walk w Abisynji

# Samoloty włoskie działają

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Rzymu, że sygnalizowana w ostatnich komunikatach włoskich ożywiona akcja lotników włoskich na froncie somalijskim jest wywołana przez ruchy wojsk rasa Nasibu. Lotnicy włoscy mają na celu utrudnienie rasowi Nasibu reorganizacji wojska, która odbywa się bardzo pośpiesznie. Lotnicy włoscy czynni są szczególnie w strefie pomiędzy Ganale Doria i Webbi Gestro wzdłuż biegu tych rzek ponad drogami, wiodącymi do pozycji włoskich do Magalo.

Rzym. (Tel. wł.) Ogłoszony tutaj komunikat wojenny nr. 136 zaznacza, że na froncie somalijskim w ciągu poniedziałku i wtorku włoskie zmotoryzowane oddziały wojskowe przeprowadziły z Neghelli szereg wypadów wywiadowczych w kierunku terenów granicznych Sidamo. W okolicach podległych pomiędzy Wadarrą i Socora

oddziały włoskie napotkały na opór wojsk nieprzyjacielskich, które zostały odparte. Nad rzeką włoskie patrole zbadały dokładnie teren sąsiedni, posuwając się w głąb kraju.

Oddziały lotnicze zbombardowały na froncie południowym szereg obozów nieprzyjacielskich, niszcząc pozycje obronne. Jedną z eskadr niszczycielskich przeprowadziła udane loty wywiadowcze z Neghelli aż pod miasto Irga-Alem, stolicy prowincji Sidamo. Na froncie erytrejskim natomiast nie wydarzył się nic szczególnego.

Asmara. (PAT.) Marszałek Badoglio i sekretarz partii faszystowskiej Starace wyjechali na front.

Adis-Abeba. (PAT.) Ogłoszono tu urzędowo:

Wbrew różnym pogłoskom Amba-Aladzi jest nadal w rękach Abisynczyków.

## W Moskwie ktoś zachorował na mózg

Posłanka Z. S. S. R. zawezwała prof. Olivecrona, aby natychmiast wyjechał do chorego

Sztokholm. (PAT.) Gazeta „Nya Daglight Allehanda” donosi, że znany profesor Olivecrona, specjalista chirurgii mózgu, został zaproszony przez posłankę ZSRR. Koltontaj, aby udać się natychmiast do Moskwy dla dokonania ważnego zabiegu chirurgicznego.

Prof. Olivecrona w towarzystwie

pielęgniarki udał się we wtorek wieczorem pociągiem, który z polecenia władz był przez kilka minut zatrzymany. W Malmoe czekał na profesora samolot, startujący do Królewca, skąd innym samolotem prof. Olivecrona udał się do Moskwy. Kto jest pacjentem, do którego wezwano chirurga, dotąd niewiadomo.

## Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Konsul R. P. w Berlinie Kulisiewicz mianowany został kierownikiem centrali referatów M. S. Z. (w)

## Tekst ordynacji podatkowej

Warszawa. (Tel. wł.) „Dziennik ustaw” z dnia 26 bm. ogłasza obwieszczenie ministra skarbu, zawierające tekst ordynacji podatkowej wraz z uzupełnieniami. (w)

## Pochód komunistów w Chinach

Pekin. (Tel. wł.) Komuniści zdolali przełamać opór, stawiany im wzdłuż rzeki Hoang-Ho. Chińskie wojska komunistyczne zagrażają prowincji Szang-Si.

## Aresztowany adwokat - Żyd

Lwów. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie w kołach palestry lwowskiej wywołała wiadomość o aresztowaniu na polecenie prokuratora znanego i bogatego adwokata żydowskiego dr. Józefa Rabinera.

Rabiner jest właścicielem szeregu kamienic we Lwowie i uchodzi za bardzo zdolnego prawnika i interpretatora prawa.

Aresztowanie adwokata nastąpiło po przeprowadzeniu szczegółowej rewizji w jego mieszkaniu i kancelarii skąd zabrano akta w pewnej sprawie mieszkaniowej, w której dr. Rabiner zastępował swego klienta fryzjera M. Zuckerkandla.

## Ostateczny wynik plebiscytu w Estonji

Tallin. (PAT.) Estońska Agencja Telegraficzna donosi: Ostateczne wyniki plebiscytu są następujące: za zwolnieniem zgromadzenia narodowego dla dokonania rewizji konstytucji głosowało 472.416 wyborców, przeciw 148.876. Z powodu takiego wyniku głosowania we wszystkich miastach wywieszono flagi.

## Aresztowania i rewizje w konińskim

Konin, 26. 2. Dnia 17 bm. P. P. w Slesinie aresztowała członka Str. Narodowego p. Ejme Leona, Brodzińskiego Józefa i Gorgolińskiego Franciszka. Powód aresztowania nieznany. Aresztowani odtransportowani zostali do więzienia w Koninie.

18 b. m. P. P. aresztowała członka S. N. p. Majewskiego Stanisława. Po kilku godzinach p. Majewskiego zwolniono.

18 b. m. członkowie zarządu koła S. N. w Slesinie zostali wezwani i

przesłuchani przez P. P. w sprawie napisów „Śmierć Żydom”. Po przesłuchaniu i spisaniu protokołu przesłuchanych zwolniono.

17 b. m. P. P. w Slesinie przytrzymała członka „Związku Sirzeleckiego” p. E. Dzwoniarkiewicza pod zarzutem wybijania szyb w domach żydowskich. Aresztowanego po 24 godzinach zwolniono.

## Pożar w Gen. Inspektoracie

Warszawa. (Tel. wł.) W gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich wybuchł w poniedziałek wieczorem na III piętrze pożar. Powstał on od belki, wpuszczonej do przewodu kominowego. Wkrótce zajęły się pułapy i ogień zaczął zagrażać mieszkaniu gen. Sosnkowskiego i gen. Stachewicza.

Pożar był coraz większy i obawiano się, że przedostanie się także do mieszkań gen. Berbeckiego i Orlicza-Dreszera, zamieszkałych na II piętrze. Wezwano straż ogniową, która pożar zlikwidowała.

Sufity i pułapy zostały spalone na przestrzeni około 40 m.

## Ofiara lawiny pod Howerlą

Lwów. (PAT.) Prasa donosi z Worochty, że wczoraj odnaleziono zwłoki Szymona Laski, urzędnika tartaku państwowego w Worochcie.

Laska przed dwoma tygodniami zginął tragiczną śmiercią, przysypany u podnóża wodospadu Prutu między Howerlą a Breskulem lawiną. Poszukiwania za zwłokami trwały dłuższy czas i natrafiały na wielkie trudności, gdyż warstwa śniegu z lawin dochodziła w miejscu, gdzie został przysypany Laska, do 7 metrów.

Zwłoki Laski przewieziono do Worochty, gdzie odbędzie się pogrzeb.

## Solidarny front Żydów i socjalistów

Zargonowy „Hajnt” donosi z Łodzi: „W lokalu pracowników tramwajowych odbyła się konferencja okręgowa zawodowych związków robotniczych, w tem 17 polskich a 8 żydowskich, które należą do komisji okręgowej związków klasowych. Pos. Szczerkowski poruszył w swej mowie antysemitkę hecę, która ostatnio jest prowadzona i nawoływał polskie masy robotnicze do zwalczania antysemitkiej fali, która zalewa kraj. Endecy — twierdził mówca — chcą na koniku antyżydowskim dojechać do władzy.”

„W dalszym ciągu przemawiał szereg innych przedstawicieli robotniczych. Nakoniec przyjęta została rezolucja, w której konferencja okręgowa nawołuje wszystkich robotników do bezwzględnej walki z antysemityzmem i przeciwstawiania się dążeniom

tych robotników, którzy pozostają pod wpływem nacjonalizmu i faszyzmu.”

Nacjonalist.-sjonistyczny „Hajnt” bardzo się cieszy z tej socjalistyczno-żydowskiej tromtadacji.

## Wyjaśnienie

W związku z artykułem, umieszczonym w nr. 35 „Oregdownika” z dnia 12 lutego 1936 r., niniejszem prosimy p. Redaktora o umieszczenie załączonego wyjaśnienia. Mamy nadzieję, że p. Redaktor w imię bezstronności, a zarazem w dążeniu do wszechstronnego oświetlenia poruszonego tematu, użyczy nam miejsca na łamach „Oregdownika”.

Niżej podpisani kolektorzy, kupcy koncesjonariusze państwowi, ceniąc wysoko swój zawód, musimy zaprotestować przeciwko argumentom, przytoczonym w pierwszej części wymienionego artykułu. Argumenty te i ich zestawienie wytworzą ton, obniżający poziom nasz, jako zawodowców pewnej specjalności, na co, zdaniem naszym, nie zasługujemy. Jeżeli w okresie początkowym powstania państwa polskiego do grona kolektorów wkradły się jednostki, które nie potrafiły stanąć na wysokości zadania kupca i koncesjonariusza państwowego, to walka z tym elementem, zwłaszcza ostro przeprowadzona przez obecne kierownictwo Loterii, doprowadziła do całkowitego prawie uzdrowienia stosunków w naszym gronie.

Był nasz i naszych placówek oparty jest na ściśle bardzo kalkulacji.

Dochoły nasze, to procent od sprzedaży detalicznej, obliczony tak, aby po pokryciu kosztów handlowych dawał godziwy zysk. Wszelkie inne sposoby zarobkowania przez kolektora przy sprzedaży losów Loterii Państwowej w zdrowej kalkulacji nie znajdują miejsca i nie licują z powagą i godnością kupca. Powiemy więcej, większość z tych, którzy o zasadach tych zapomnieli, gorzko żałują utraconych kapitałów i placówek, które były podstawą ich egzystencji.

To też zaprotestować musimy kategorycznie przeciwko twierdzeniu kolektora, z którym autor artykułu przeprowadza rozmowę, że zniesienie prowizji od wygranych wywołało narzekanie wśród kolektorów. Znosząc prowizję od wygranych, Generalna Dyrekcja podniosła do 16 proc., czyli o 6 proc. prowizję od sprzedaży w klasie IV-ej.

Reforma ta ustabilizowała nasze dochoły i wpłynęła bardzo dodatnio na stan naszych interesów, gdyż budżety nasze mogą być zgóry preliminowane i nie są uzależnione od większego lub mniejszego szczęścia w grze losów nam przydzielonych.

Twierdzenie zaś anonimowego kolektora, że zmiana ta wpłynęła ujemnie na interesy graczy, jest krzywdzące i bezpodstawne, dowodzi bowiem zupełnej niezajomości tego, na co autor, przeprowadzając rozmowę z kolektorem, powołuje się. Przy systemie wypłacania kolektorom 2 proc. od wygranej prowizja ta była zaliczana bez względu na to, czy los wygrany był zrealizowany, czy też nie, jeżeli więc autor przypuszcza, że solidna obsługa klienteli przez kolektora była spowodowana takimi przyczynami, to czyni nam wyraźną krzywdę. — Kolektor-kupiec dbał i dba o swego klienta i obsługuje go jak najlepiej.

Wreszcie piekaca dla każdego poważnego kupca kwestja tak zwanych „napiwków”, czy też datków od graczy za „szczęśliwą rękę”. — Stwierdzamy, że żaden poważny kupiec-kolektor nie mógł liczyć i nie liczył na tego rodzaju dochoły, ci zaś, którzy ten proceder uprawiali i kompromitowali nasze grono, powinni być z niego usunięci i bardzo dobrze się stało, jeżeli usunięci zostali.

„Ostry kurs”, o którym mówi autor, przez nas wszystkich, tu podpisanych, jak również przez ogromną większość solidnych kolektorów, których podpisy nie figurują tu jedynie z powodu trudności technicznych, został przyjęty z uznaniem i oczyszczenie naszego grona z elementów, które obniżały jego poziom i przynosiły mu ujmę, może tylko dodatnio wpłynąć zarówno na nasze interesy, jak również na naszą opinię. — Ze opinia ta uległa zasadniczej zmianie, dowodzi ostatnio udekorowanie 2 z pośród nas Krzyżami Zasługi. Wysoce to odznaczenie państwowe, przyznane naszym kolegom, uważamy jako uznanie, wyrażone całemu gronu kolektorów, którzy, stojąc na wysokości poziomu prawdziwych kupców-obywateli, pracą swoją przynoszą pożytek państwu.

Następują podpisy 36 kolektorów z całej Polski









# OSTATNIE DNI POMPEI



Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

9)

— Bez wątpienia! Nie słysząc, gdy można, twej poezji, znaczy to tracić drogi czas.

W tej chwili ze dwadzieścia osób wybiegło razem z kąpieli do portyku, a niewolnik, umieszczony u drzwi małego korytarza, przepuścił poetę, Glauka i gromadę innych przyjaciół Fulwusza.

Weszli do dosyć obszernej sali, stanowiącej apoditerium, to jest miejsce, w którym się przysposabiano do kąpieli. Sklepiony sufit wznosił się nad gzymsem, ozdobionym dziwnymi malowidłami w bardzo żywych kolorach i podzielony był na białe sztuki z karmazynowymi szlakami. Na czystej i lśniącej posadzce znajdowała się mozaika, wzdłuż ścian stały ławki. Pompejanie, jak wszyscy mieszkańcy południowych Włoch, lubili wyganiać ze swych mieszkań światło ich rozognionego nieba, a ciemność stanowiła część ich wyobrażenia o prawdziwej rozkoszy. Dwa tylko okna, opatrzone szybami ze szkła, przepuszczały przyćmione światło, a przestrzeń, otaczającą te okna zdobiła wielka płaskorzeźba, wyobrażająca pokonanie Tytanów.

W tej sali zasiadł z miną urzędową Fulwusz, a słuchacze, zgromadziwszy się wokół, wezwali go do odczytania swej poezji.

Wyjął z tuniki zwinięty rękopis papyru, i odkaslnąwszy trzy razy, tak dla rozjaśnienia głosu, jakoteż dla nakazania milczenia, rozpoczął ode.

Sądząc po bucznych oklaskach, oda była bezwzględnie godną jego sławy.

Po ukończeniu czytania ci, co chcieli wziąć tylko zimną kąpiel, zaczęli się rozbiegać, a zawieszony odzież na białych na ścianach hakach, otrzymali od własnych lub od miejscowych niewolników długie szaty, poczem przeszli do pełnego oroku okrągłego zabudowania, które dziś jeszcze widzieć można jakby na zawstydzenie nowożytnych mieszkańców południowych Włoch, iż się nigdy nie kąpia.

Ci, co się ubiegali za rozkoszami kąpieli, udali się przez inne drzwi do tepidarium, w którym panowało łagodne ciepło, wypływające w części z zawieszonych ogniska, w części zaś z posadzki, ogrzewanej ciepłem, doprowadzonym z laconicum.

Tam kąpiący się, pozbawiwszy się wszelkiej odzieży, przebywali czas jakiś, napawając się rozkoszą atmosfery, napełnionej sztucznym ciepłem. Miejsce to ze względu na ważny swój stopień w długim procesie mycia się ozdobiłoby było staranniej i bogaciej, niż inne. Sufit był rżnięty i malowany wspaniale. Wysokie okna, opatrzone szkłem przyćmionem, przepuszczały tylko błędne i niepewne promienie, płaskorzeźby ukazywały rządy figur śmiałego wypracowania. Ściany pomalowane były świetnym czerwonym kolorem, a posadzka przerabiana sztucznie białą mozaiką.

W sali tej towarzystwo rozchodziło się według upodobania. Jedni udawali się do sudatorium, miejsca, odpowiadającego naszym łaźniom parowym, inni szli do właściwych kąpieli, inni zaś, przyzwyczajeni do ćwiczeń, udawali się prosto do calidarium albo kąpieli wodnych.

— Niech nieba obdarzą tego, co wynalazł kąpiele! — zawołał Glaukus, rozciągając się na spížowym siedzeniu, odkryty miękkimi poduszkami. — Czy to był Herkules, czy Bachus, zawsze zasłużył na zaliczenie w poczet bogów.

— Lecz powiedz mi, Glauku, — spytał się jeden, stękając i dysząc przy nacieraniu, — powiedz mi... O jakieś twe ręce, niewolniku! — poco trzesz tak gwałtownie?... powiedz mi... aj... Czy kąpiele rzymskie są istotnie tak wspaniałe, jak o tym mówią?

Gdy się Glaukus obrócił, spostrzegł Diomeda, którego jednak zaledwie mógł poznać, tak dalece twarz jego

była zaczerwieniona skutkiem gwałtownej transpiracji i nacierania. Glaukus, usiłując przytłumić śmiech, odpowiedział:

— Wystaw sobie całą Pompeję, zamienioną w kąpiele, a poweźmiesz wyobrażenie o łaźniach cesarskich w Rzymie; lecz tylko co do ich wielkości. Wyobraź sobie potem wszystkie rozrywki umysłu i ciała, wylicz wszystkie ćwiczenia gimnastyczne, wynalezione przez naszych ojców, wymień wszystkie książki, jakie wydały Rzym i Grecja. Wyobraź sobie dosyć miejsca na to wszystko. Dodaj jeszcze najrozleglejsze kąpiele i budowle najprzestrzenniejsze. Zmieszaj z tem ogrody, teatry, portyki, szkoły; wystaw sobie jednym słowem miasto bogów, złożone wyłącznie z pałaców i gmachów publicznych, a będziesz miał słabe wyobrażenie piękności wielkich kąpieli rzymskich.

— Przez Herkula! — rzekł Diomed, szeroko otwierając oczy, — w takich łaźniach życie człowieka wystarczy może zaledwie do jednej kąpieli.

— To się istotnie często zdarza w Rzymie — odpowiedział Glaukus — są tam tacy ludzie, którzy życie trawią w kąpielach. Wchodzą, jak tylko otwierają, wychodzą, aż do zamknięcia. Mniemamy można, iż nie znają reszty Rzymu i że gardzą wszelkim innym trybem życia.

— Przez Herkula!

— Ci nawet, co się kąpią tylko trzy razy na dzień, znajdują przyjemność w tem zatrudnieniu. Przechadzają się w miejscu gry w kule lub w portykach, aby się przysposobić do pierwszej kąpieli, po której idą do teatru dla orzeźwienia się. Obiadują w cieniu drzew, myślą o drugiej kąpieli. Po niej idą do jednego z perystylów lub do biblioteki, dla słuchania nowych wierszy, odczytywanych przez jakiegoś poetę, albo dawnego poematu, który ich rychło usypia. Następuje potem wieczerza, którą uważają tylko za część kąpieli,

i kąpią się po raz trzeci, ponieważ miejsce to poczytują za najdogodniejsze do rozmowy z przyjaciółmi.

— Przez Herkula! Są ich naśladowcy w Pompei.

— To prawda, lecz ci nie mają do tego takich pobudek. Ludzie, oddani wspaniałemu i rozkoszemu życiu, są szczęśliwi w Rzymie, otacza ich tylko świetność i zbytek, nie zwiedzają nigdy ubogich miejsc miasta, nie wiedzą nawet, że istnieje nędza na świecie.

Gdy Glaukus to mówił, Lepidus, ledwie oddychający, znosił z zamkniętymi oczyma wszystkie tajemnicze działania, z których ani jednego nie pozwolił opuścić swym niewolnikom. Po wonnościach i pomadach został obsypany proszkiem, nie przepuszczającym ciepła do członków, a gdy i ten zebrany został dobrze wyszlifowanym pumeksem, zaczął przywdziewać już nie odzież, w której przyszedł do kąpieli, lecz ubiór ceremonjalny, zwany synthise, w który Rzymianie ubierali się do wieczerzy, lubo ją właściwie nazwałyby można obiadem, ponieważ zastawiano ją o godzinie trzeciej po południu. Potem Lepidus otworzył oczy i zdawał się wracać do życia.

W tej chwili Sallustjusz długiemi poziewaniem dał znak istnienia.

— Oto już godzina wieczerzy — rzekł Epikurejczyk — Glauku i Lepidzie, proszę was na wieczerzę do siebie.

— Pamiętajcie, żeście wszyscy trzej zaproszeni do mnie w tym tygodniu — zawołał Diomed, dumny ze swych stosunków z modną młodzieżą.

— Uspokój się, mój Diomedzie, — rzekł Sallustjusz, — albowiem, zdaniem mojem, siedlisko pamięci jest w żołądku.

Wyszedłszy potem na świeże powietrze i stamtąd na ulicę, nasi eleganci zakończyli obrzędy pompejańskiej kąpieli.

### Arbaces wygrywa partję

Noc powlokła swe cienie nad czynniemi jeszcze miastem, gdy Apaecides zmierzał do mieszkania Egipcjanina. Unikał oświeconych i ludniejszych ulic. Głowa spuszczone na piersi i ręce na krzyż złożone pod suknią, jego posępna postawa i wychudłe członki uderzającą stanowiły sprzeczność z nie dbałą i ożywioną miną tych, których napotykał na swej drodze.

Niebawem przeszedł dwa razy koło niego człowiek spokojniejszej postawy od innych, rzucając nań ciekawym, lecz niepewnym wzrokiem, wreszcie zbliżył się i dotknął ręką jego ramienia.

— Apaecidesie — rzekł, czyniąc szybki znak ręką. Był to znak krzyża. — Czego chcesz odemnie, Nazarejczyku? — rzekł kapłan, błędąc.

— Nie mam chęci przerywać twego zamyślenia — odpowiedział nieznajomy — lecz zdaje mi się, że gdyśmy się po raz ostatni widzieli, obecność moja nie była ci tak przykra.

— Obecność twoja nie jest mi przykra, Olinecie, lecz jestem smutny, strudzony i wyznaję, że dziś nie mam siły rozprawiać o przedmiotach, które cię zajmują.

— O, nikczemności serca! — rzekł Olint z gorzkim zapalem; — powiadasz, że jesteście strudzony i smutny, a unikasz dobrowolnie tych, którzy mogą cię orzeźwić i uleczyć.

— O, ziemio! — zawołał kapłan namiętnie, uderzając się w piersi. — W jakichże krainach oczy moje ujrzą Olint prawdziwy, rzeczywiście zamieszkały przez bogów!... Trzebaż, abym z tym oto człowiekiem uwierył, iż żaden z bogów, których przez tyle wieków czcili moi przodkowie, nie ma, bytu ani imienia? Mamże wraz z świętokradcami uciec od ołtarzy, którym poczytywał za święte? Albo raczej mamże myśleć z Arbacesem?...

Zamilkł i oddalił się szybko z niecierpliwością człowieka, który sam przed sobą pragnie uciec, lecz Olint

dogonił go i rzekł:

— Nie dziwi mnie to, Apaecidesie, że ci się naprzykrzam, że wzruszam wszystkie żywyli twojego rozumu. Ty błędzisz na łonie powątpiewania, jesteś miotany na rozległym oceanie niepewności i ciemności. Nie dziwi mnie to, lecz bądź cierpliwy. Czuwaj i módl się. Ciemności się rozproszą, burza się usmierzy, a Bóg sam, jak niegdyś szedł przez samaryjskie morze, przyjdzie do ciebie przez usmierzone fale i uwolni twą duszę. Wiara nasza wiele wymaga, lecz nawzajem jest nieskończenie szczodra w swych darach. Przykrzy się nam przez godzinę, a płaci za to nieśmiertelnością.

— Takimi to właśnie obietnicami — rzekł z niechęcią Apaecides, — ludzie zawsze byli mamieni. O, jak były wspaniałe obietnice, które mnie przywiodły przed ołtarz Izzydę.

— Lecz zapytaj się rozumu — odpowiedział Nazarejczyk — czy może być prawdziwą religją, która obraża moralność? Każą wam czcić waszych bogów, a czemu są ci bogowie według własnych słów waszych? Jakże są ich czyny, przymioty bóstwa? Czyż nie wystawiono wam ich jako najokropniejszych zbrodniarzy?! A jednak każą wam im służyć, jako najwyższymi bożyszczom! Sam Jowisz jest ojcobójcą i cudzołożnikiem. Czemu są niżsi bogowie, jeżeli nie naśladowcami jego występków? Zabraniają wam zabijać, a każą czcić zabójców. Nie jesteście to nieludzkie natrząsanie się z najświętszej rzeczy człowieka, jego wiary? Obróć teraz oczy ku Bogu, jedynemu, prawdziwemu Bogu, przed którego ołtarze pragnę cię poprowadzić. Jeżeli tego Boga poczytujesz za zbyt szczytną, zbyt wzniosłą istotność dla upragnionej sercem człowieka tkliwej jedności między Stwórcą i stworzeniem, rozważaj bóstwo Jego Syna, który się przyodział naszą śmiertelnością. Nie objawił on wprawdzie tej śmiertelności, jak wasi fałszywi bogowie, przez

występki ludzkiego przyrodzenia, lecz przez wszystkie cnoty, do jakich człowiek jest zdolny. Jednoczą się w nim najsurowsze obyczaje z uczuciami najtkliwszej czułości. Gdyby był człowiekiem, stałby się godny być Bogiem. Uwielbiacie Sokratesa, który założył sektę, kształcił uczniów, otwierał szkoły, lecz czemu są niepewne cnoty Ateńczyka przy jaśniejącej, niewątpliwej, czynnej, wiecznej, pełnej wylania świętości Chrystusa? Rozważmy tylko jego ludzki charakter. Był on w nim wzorem dla przyszłych wieków tej czystej cnoty, którą Platon tak żywo pragnął mieć połączoną z ciałem. Oto jest prawdziwa ofiara, którą dla człowieka uczynił, chwala zaś, którą się otoczył w ostatniej godzinie, nietylko oświeciła ziemię, lecz stworzyła dla nas nadzieję nieba... Jesteś wzruszo-

**Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa osiąga się łatwe wypróżnienie. Zalec. przez lek. Tg 348**

ny, widzę to, Bóg przenika do twego serca. Duch Jego jest z tobą. Pójdź, nie opieraj się świętemu natchnieniu, pójdź, nie opieraj się, nie wahaj się. Kilku braci naszych zjednoczyło się w tej chwili dla wykładu słowa Bożego. Pozwól, abym cię powiódł do nich. Jesteś smutny, strudzony. Wysłuchaj słów Boga: „Zbliźcie się do mnie, — mówi On, — wy, co cierpicie, i jesteście strudzeni, a ja was ochłodzę.”

— Nie mogę w tej chwili — rzekł Apaecides — innym razem.

— Teraz, teraz, — zawołał Olint, ciągnąc go za rękę.

Lecz Apaecides nie był jeszcze przysposobiony do zrzeczenia się tej wiary... tego życia, któremu tyle poświęcił, pomny zawsze na obietnicę Egipcjanina, wydarł się silnie z rąk Olinta.

Strudzony, zadyszany, zbliżył się nakoniec do odludnej części miasta i znalazł się nagle przed samotnym domem Egipcjanina. Gdy się zatrzymał dla wypoczynku, księżyc wyszedł z za chmury i rozlał srebrzyste swe światło na to tajemnicze mieszkanie.

Nie było innego domu w bliskości. Gęste winnice osłaniały front, z tyłu zaś wznosiły się wyniosłe drzewa, których uśpione liście oświecały melancholiczne promienie księżyca. Dalej widać było niewyraźne zarysy dalekich gór, a w ich liczbie wierzchołek Wezuwiusza.

Apaecides przeszedł winne zarośla i zbliżył się do szerokiego i rozległego portyku, po obu stronach którego spoczywały egipskie sfinksy. Światło księżyca udzielało uroczystej ciszy ich zimnym, lecz harmonijnym rysom. W połowie wysokości i u końca schodów rosły aloesy z miękkim i gęstym liściem, na marmurowe zaś schody spadały długie gałęzie palmy wschodniej.

Spokój, panujący w tem miejscu, i dziwna postać sfinksów przejęły niepojętym strachem młodego kapłana. Gdy zastukał do drzwi, nad którym wyrzyty był napis w nieznanem piśmie, drzwi się cicho otworzyły, a wysoki niewolnik, Egipcjanin, nie czyniąc zapytań ani powitania, dał mu znak, aby poszedł dalej.

Rozległą salę oświecały rżnięte kandelabry ze spiżu, na ścianach zaś znajdowały się malowane posępnemi kolorami hieroglify. W końcu sali zbliżył się do niego niewolnik o ciemnej cerze.

— Chcę się widzieć z Arbacesem — rzekł kapłan drżącym głosem. Niewolnik skinął głową, a powiódłszy go przez wąskie schody i kilka izb, ozdobionych surowemi i posępnemi sfinksami, wprowadził do pokoju słabo oświetlonego, w którym Apaecides znalazł się w obecności Egipcjanina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Noce grozy na froncie abisyńskim

## Dzielny pies przez 20 dni bronił ciała swego pana przed szakalami i hjenami

Krajowcy roznieśli głęboko w kraj z frontu południowego z dużą trwogą wieść: W bagnach, w pobliżu Harraru, gdzie toczyły się ciężkie walki wojsk abisyńskich i włoskich,

**daje się słycać nocami wycie i szczenie psa, w którym zamieszkał zły duch.**

Nikt nie odważy się wybrać w drogę przez tę okolicę, każdy przechodzień zabłądzi lub ulegnie wypadkowi, żołnierzowi grozi śmierć. Okolica jest opływająca przez duchy, które mają siedzibę w rzece.

Wojska abisyńskie — pobite — opuściły tę okolicę. Przednie strażnice włoskie, zajmując teren, napotykały stale na trwożliwie krążące wieści o strasznych duchach. Początkowo odważni żołnierze śmiali się z tych pogłosek, lecz gdy nadeszła jedna, druga noc, a nieustanne wycie nie dało im oczu zmrzyć, zaczęli doszukiwać się jakiejś prawdy.

**Oficerowie włoscy postanowili rozwiązać tę zagadkę,**

która zaczęła już działać na nerwy żołnierzom, szczególnie Askarysom. Przy pomocy tych ostatnich wysłano kilka patroli, celem przeszukania dokładniej bagien oraz wszystkich przejść. Wiele trudu kosztowało Włochów, zanim Askarysi dali się użyć na przewodników do tej krainy „duchów”. Wkrótce jednak, jedna z patroli usłyszała wycie psa. Biegiem skręcono na wąską ścieżkę, prowadzącą przez moczary, lecz idący na przód Askarwi,

**zostali zaatakowani przez dużego żółtego psa, całego ociekającego krwią.**

Pies, po zaatakowaniu ludzi, szybko wycofał się i zajął na małej suchej kępie obronne stanowisko.

Patrol, no zbliżeniu się, oniemiał z przerażenia. Na pniu mimozę leżał oparty żołnierz — a raczej straszliwie wyglądający szkielet w mundurze, doszczętnie przez mrówki zżarty. Obok niego leżał karabin ładowniczy i sztylet. Ranny doczołgał się widocznie na tę kępę, lecz tu zginął z głodu i wycieńczenia. Na straży swego pana pozostał pies. Wierne to stworzenie, jak się później z obliczeń okazało.

**broniło przez dni dwadzieścia ciała swego pana przed szakalami i hjenami.**

Stąd pochodziło to straszne wycie i krew mrozące szczenie nocami. W dzień ta sama walka z sępami i orłami. Tylko mrówkom wierne to zwierzę nie mogło dać rady, a te swego dzieła dokonały z całą precyzją i zawziętością. Na ziemi leżała też skóra i pióra z kilku orłów, które, zleciawszy za nisko, zostały pożarte przez psa. Ten zgłodniały rozszarpał je i zżarł, lecz mimo to był tak wynędzniały, że tylko pozostała skóra na kościach u niego.

Żołnierze, po chwili zdumienia, wyciągają chleb i jak najłagodniej wołają na psa aby jadł. Pies początkowo wzdryga się, lecz głód zwycięża, rzuca się łapczywie na chleb i zaspokaja głód. Lecz, gdy tylko któryś z żołnierzy próbuje podejść do trupa, odskakuje od jedzenia i nie da się zbliżyć nikomu.

Chciano jednak koniecznie rozwiązać zagadkę, kim był poległy. Z munduru należało wnioskować, że

**był to oficer armii abisyńskiej wyższego stopnia.**

Wkrótce przypomniało sobie, że przed 20 dniami, po zdobyciu placówki abisyńskiej, od jeńców dowiedziano się, że dowódca placówki Dedżecz Barabe przepadł bez wieści. Jego muł, schudzony, przygłopotował do obozu, lecz bez swego właściciela. Od tej pory wszelki słuch po dowódcy zaginął. Między zabitymi nie znaleziono go, jak również nie daly żadnego rezultatu przeszukiwania bagien i pustyni.

Obecnie, dzięki wiernemu psu,

**odnaleziono zwłoki dzielnego wojownika.**

Włosi postanowili pochować go. Wyszukali obok położone suche miejsce i zaczęli tam kopać grób. Kilka godzin upłynęło, a znowu wszelkie próby zbliżenia się do trupa, spełzły na niczem, pies bowiem nie dopuszczał nikogo. Słońce chyliło się ku zachodowi, żołnierze musieli wracać do obozu,

nie mieli jednak innej możliwości spełnienia swego obowiązku — pogrzebania poległego, jak tylko usunięcie psa. Musiano go zastrzelić.

**Pies zginął na posterunku, jako wierny towarzysz swego pana.**

Zakopano go obok.

Patrol włoski opuścił milcząco tę „Krańną duchów”.

## Od 50 lat płonie kopalnia amerykańska

### Podczas strajku w r. 1884 górnicy rzucili do szybu palące się wozy, wzniecając w ten sposób pożar

Pożar, który wybuchł przed 50 laty i dotychczas nie został ugaszony, wydarzył się w Stanach Zjednoczonych i stanowi niełatwe do rozwiązania zagadnienie dla władz administracyjnych.

W r. 1884 wybuchł w Hocking Valley, pomiędzy New Straitsville i Shawnee (Ohio) wielki strajk górników. Strajk ten trwał 3 miesiące i miał przebieg bardzo burzliwy.

Pewnej nocy górnicy owładnięci wozami naładowanymi naftą, podpalili je i następnie

**rzucili palące się wozy do szybu kopalni.**

W 24 godziny później jedna ze sztolni w kopalni znalazła się cała w ogniu i nie było mowy o ugaszeniu szalejących płomieni. Był to

**początek ogromnego pożaru podziemnego, który trwa do dziś dnia.**

Według obliczeń, w ciągu tych 50 lat spaliło się węgla na sumę 50 milionów dolarów, a w przyszłości straty te będą coraz większe. Ogień, który rozprzestrzenia się powoli, lecz stale, nie pozostaje bez wpływu na nawierzchnię ziemi. Okoliczni farmerzy

**zamiast wody w zbiornikach i studniach natrafiają na kłęby dymu,**

a gmach szkoły wiejskiej musiano opróżnić ponieważ dzieci skarżyły się na ogromne gorąco, bijące z podłogi budynku, znajdującego się w sąsiedztwie podziemnych płomieni.

Pomimo niesłychanych strat, jakie spr-

wia ten niezwykle pożar, ani rząd federalny, ani też administracja stanu Ohio, nie uwzględniła w programie swych robót publicznych walki z pożarem w Hocking Valley. Naszkicowano już nawet projekt ugaszenia pożaru, lecz nie został on dotychczas zrealizowany. Projekt ten, opracowany przez fachowych inżynierów, przewiduje konstrukcję specjalnej zapory wokół

strefy ognia, która

**zajmuje obecnie powierzchnię 10 km. kw.**

Zaporę taką stanowiłyby specjalne tunele podziemne, zaopatrzone w głębokie studnie przez studnie te zaś, dochodzące aż do strefy ognia, wprowadziłyby można strumienie błota, które ugasiłyby płomienie.



Na uniwersytetach amerykańskich ogromną popularnością cieszy się szermierka. Na zdjęciu uroczyste słuchaczki uniwersytetu Stanford w Kalifornii, podczas codziennych ćwiczeń tego pięknego sportu.

## Jak Joanna d'Arc na stosie

**tak i modelka do pomnika zginęła od ognia**

Na poddaszu jednego z domów przy ulicy Vignon w Paryżu wybuchł od rozpalonego piecyka żelaznego pożar, którego ofiarą padła, uległszy śmiertelnym poparzeniom, mieszkanka tego poddasza, 66-letnia Jeanne Valerie Laneau.

Jako 15-letnia dziewczynka, przybyła Laneau do Paryża, sprowadzona tam przez znakomitego rzeźbiarza Frémietta, który ją „odkrył” w pewnej wiosce gór Jura i uderzony jej pięknymi kształtami i postawą, szlachetnym, dumnym profilem oraz wyrazem oczu, postanowił wziąć ją za modelkę do posagu Joanny d'Arc, który miał właśnie wykonać dla stolicy Francji.

## Martwe punkty w eterze

Obsługa samolotów pasażerskich na linii Kairo-Khartum w Egipcie częstokroć już meldowała, że nad doliną „Grobow królewskich” (tam, gdzie również znajduje się grób Tutankhamena), wszelki odbiór radiowy jest niemożliwy. Jeden z uczonych narwskich, studiując te raporty, doszedł do przekonania, że nietylko „Dolina grobow królewskich” jest miejscem, w którym nie można odbierać fal radiowych, względnie nadawać, ponieważ takich miejsc, jak ten uczony nazywa „martwych punktów”, jest więcej. N. p. porozumienie się radiowe ze statkami na wysokości przylądka Finisterre jest bardzo trudne i należy do rzadkości. Są dalsze punkty w porcie tulońskim we Francji, w których odbiór radiowy całkowicie zawodzi. Również w Grenlandji w kilku nastu miejscach odbiór i nadawanie są całkowicie wykluczone. Jako przyczynę powstania tych martwych punktów w eterze wskazują na pola elektromagnetyczne, których działanie powoduje nacięty zowany piasek.

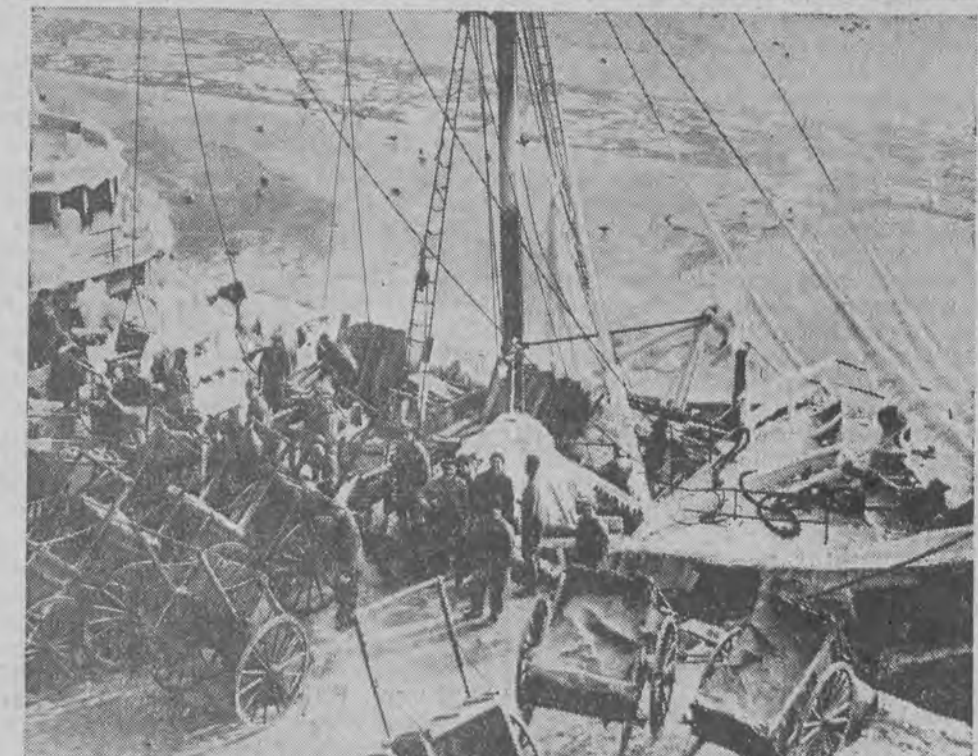
Któż z mieszkańców Paryża, któż z turystów, zwiedzających stolicę Francji, nie zna wznoszącego się tam na placu des Pyramides prześlicznego posagu konnego Dziewicy Orleańskiej, wyprostowanej w swej zbroi średniowiecznej na siodle i dzierżącej sztandar w wyciągniętej ręce?

I corocznie przeciągały i przeciągają przed tym pomnikiem pochody patriotyczne, wieniąc go kwieciami i zachwycając się jego pięknnością, nikomu jednak z uczestników tych pochodów nie przyszło na myśl, że ta, która pozowała Frémietowi do tego dzieła sztuki, jeszcze wciąż żyje w jednym z zakątków olbrzymiego miasta, wodząc żywot cichy, samotny i utrzymując się z pracy rąk swoich, jako szwaczka.

I dziwnym zrządzeniem losu ta modelka, która pozowała do słynnego posagu, ginie w ten sam sposób, jak narodowa bohaterka Francji, której postać uosobiła.

## Cukier z dalsi dla chorych na cukrzycę

Uczeni amerykańscy Weatherby i Rieger po długich studiach wyprodukowali cukier z dalsi. Okazało się, że bulwy dalsi zawierają stosunkowo dużą ilość t. zw. lewulozy, pewnego rodzaju cukru roślinnego, który jest dwukrotnie słodszy od trzcinowego i buraczanego cukru. Cukier ten jest przede wszystkim przeznaczony dla chorych na cukrzycę. Produkcja cukru z dalsi może odbywać się dwoma sposobami. Można np. z bulwy wycisnąć sok prasą hydrauliczną, a następnie sok ten przygotować na syrop, względnie przerabiać dalej, podobnie jak buraki lub trzcinę cukrową. Dalsi zajmuje w uprawie analogiczną przestrzeń, jak buraki cukrowe. Rozpoczęte już w Brazylii uprawę dalsi na szeroko skalę.



Mimo siarczystych mrozów i zawieji śnieżnych, jakie nawiedziły ostatnio Amerykę, praca tamtejszych rybaków nie uległa przerwie. Na zdjęciu powrót jednego ze statków rybackich z połowów koło Bostonu.